

Przedwzrostek

Cena
egzemplarza

10
groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 129 Wydanie Ł

Rok 67

Środa, dnia 9 czerwca 1937

Czy inż. Goldberger był komisarzem Czerezwyczejki?

Dotychczasowe fakty i zapowiedź nowych

Echa wystąpienia p. Zakrzewskiej Białeckiej — Apel do Winniczian w Kaliszu — Zapowiedź ważnych zeznań robotnika spod Bielska — O możliwie szybkie rozstrzygnięcie sprawy

Proces dyr. „Solali” Żyda inż. Goldberga z polskim robotnikiem Skrzypkiem w Żywcu przybrał nieoczekiwane rezultaty. Jeśli na pierwszych terminach tego procesu nie było nadziei wyjaśnienie straszliwej historii związanej z oskarżeniem jakie podniósł rob. Skrzypek, o tyle na następnych ujawnione zostały fakty, które niewątpliwie Sądowi Rzplitej dają możliwość ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy.

Musimy tu pokrótce przypomnieć te fakty.

Oto na jednym z terminów lotnik mjr Pietraszkiewicz ze Swarzędza (Wlkp.) zeznał, że był w Winnicy w 1919 r. kom. bolsz. nazwiskiem Goldberger, że był on podobny do oskarżyciela inż. Goldberga, lecz mjr Pietraszkiewicz po 18-stu latach nie był w stanie rozpoznać ostatecznie, czy inż. Golberger jest identyczny z kom. „czeki” w Winnicy.

Św. Kumanowski, krewny zamordowanego śp. Kumanowskiego właściciela folwarku w Winnicy zeznał, że osobnik podobny do inż. Goldberga zasiadał w trybunale „czeki” złożonym w większości z Żydów, który skazał śp. Kumanowskiego na śmierć.

Św. Maria Skorupska żona ppłk. W. P. z Chorzowa zeznała przed Sądem, iż inż. Goldberger jest identyczny z komisarzem „czeki” w Winnicy. Poznała jego głos oraz charakterystyczne cechy zewnętrzne.

Rewelacyjne zeznanie p. Skorupskiej przedrukowała z naszego pisma niemal cała prasa polska (Żydzi oczywiście milczą), a „Goniec Warszawski” sprawozdanie nasze z procesu przedrukował „in extenso”.

Jak już informowaliśmy, na skutek zainteresowania się sprawą przez „Goniec Warszawski” do red. tego pisma zgłosiła się p. Janina z Zakrzewskich Białeckiej, która w czasie rewolucji rosyjskiej bawiła w Kijowie i Piotrogradzie jako działaczka P. O. W. i która oświadczyła na łamach tego pisma, że w Winnicy w roku 1919 był komisarzem „czeki” osobnik nazwiskiem Goldberger, którego nazywano polskim Żydem i który w bestialski sposób zamordował studenta Basińskiego (mylnie podaliśmy nazwisko w ostatnim numerze), krzycząc przy tym „masz za P. O. W.! masz za wolną Polskę!”

P. Białeckie dotąd nie zeznała jeszcze w procesie i nie stwierdziła, czy inż. Goldberger z Żywca jest identyczny z osobnikiem, którego rozpoznała p. Skorupska i osobnikiem, który zamordował studenta Basińskiego.

Niezależnie od powyższych faktów musimy tu przytoczyć oświadczenie robotnika Watorowicza Leona z Mikuszowic obok Bielska, którego sąd postanowił już przesłuchać, a który dzięki przypadkowi dowiedział się o całej sprawie.

Robotnik Watorowicz ze zgrozą opowiedział naszemu korespondentowi swoje zapoznanie się z komisarzem

bolszewickim Goldbergerem w obozie jeńców w Rosji. Wszyscy jeńcy Polacy drżeli przed czerwonym katem żydowskim, a wielu z nich zginęło z jego ręki.

Watorowiczowi udało się jakoś szczęśliwie uniknąć śmierci i uciec do Polski, gdzie po upływie kilku lat na ulicach Żywca rozpoznał w osobie inż. Goldberga kom. czerezwyczejki.

Oświadczenia rob. Watorowicza odnoszące się do jego pobytu w obozie jeńców w Rosji, do kom. „czeki” Goldberga i do jego reakcji w momencie rozpoznania w osobie inż. Goldberga komisarza „czeki” w Rosji są tak rewelacyjne, że nie zamierzamy ich publikować przed rozprawą.

Oto nagromadzone fakty, które bądź już znalazły swój oddźwięk przed Sądem bądź też dopiero zostaną na procesie ujawnione.

„Goniec Warszawski” przytoczyw-

szy oświadczenie p. Janiny z Zakrzewskich Białeckiej przypomina, że na terenie Polski żyje wielu ówczesnych mieszkańców Winnicy, którzy zamieszkują np. w Kaliszu, a którzy przeszli przez okres prześladowań i mogliby udzielić szczegółowych wyjaśnień w procesie żywieckim.

Na epilog tego rewelacyjnego procesu czeka cała Polska, a dotychczas ujawnione fakty zobowiązują zainteresowane czynniki do czujności w całej sprawie, gdyż, zbrodnie popełnione w okresie rewolucji bolszew. na Polakach domagają się surowego wymiaru sprawiedliwości.

Rzeczą Sądu w Żywcu jest jaknajspieszej rozstrzygnąć dręczące pytanie czy inż. Golberger z Żywca był komisarzem bolszewickim w Winnicy, reż tak strasznie oskarżają p. Janina z Zakrzewskich Białeckiej i p. Watorowicz.

Przed wyrokiem na zabójcę śp. Bujaka

Prokurator żąda kary śmierci

„Oskarżony Chaskielewicz jest psychopata... tylko w stosunku do Polski”

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj zakończone zostały przemowy stron w procesie o zabójstwo śp. wachmistrza Bujaka. Wyrok zostanie ogłoszony dzisiaj o godz. 12 w południe.

Bardzo obszernie i rzeczowo przemówienie wygłosił prok. Żeleński, który stwierdziwszy, że Chaskielewicz zabił wachmistrza ułanów, obalał zarzuty, jakie podniósł sam Chaskielewicz, jakoby był w wojsku katowany i torturowany.

„Chaskielewicz wystąpił z tymi zarzutami — podkreślił prokurator — po dziesięciu latach. Bujak nie żyje i nie może bronić ani siebie, ani honoru swego pułku, ale za to stanął przed stołem sędziowskim cały szwadron, aby godności pułku bronić.

„Ze zeznań wszystkich świadków wszelkich narodowości okazało się, że w wojsku nie robiono żadnych różnic, chyba te, które robi się zawsze pomiędzy żołnierzem chętnym i markierantem. Honor pułku, którego sztandar zdobit Virtuti Militari, nie został w niczym naruszony.”

Następnie prokurator poddał analizie pamiętniki Chaskielewicza, z których widać, że stał on na gruncie skrajnie lewicowych poglądów i był nie tylko antykapitalistą, ale i antymilitarystą. Chaskielewicz twierdził, że w 1920 r. był w Kałuszynie, gdy weszły tam wojska bolszewickie, a wiadomo, że wojska te rozmaite miasteczka — które trudno nazwać polskimi — witały bolszewików czerwonymi sztandarami. Ale gdy bolszewicy cofnęli się, nie było już czerwonych sztandarów i nie ma ich i dzisiaj. Chaskielewicz działał niewątpliwie pod inspiracją ludzi, którzy w spo-

sób demagogiczny szafowali argumentem krwi, choćby po śmierci Cejliha.

Następnie prokurator zajął się analizą opinii psychiatrów i dowodził, że oskarżony nie jest psychopata, a jeżeli jest, to tylko w stosunku do Polski.

„W tej samej sali — zakończył prokurator swe przemówienie — zapadł w sprawie o zabójstwo ministra Pierackiego wyrok śmierci. W demokratycznej Polsce nie ma różnic, czy to była przelana krew ministra, czy prostego żołnierza. Obaj oddali krew za Polskę! Taka sama powinna być kara.”

W konsekwencji prokurator zażądał wyroku śmierci na oskarżonego.

Przemawiali następnie w zastępstwie powoda cywilnego: adw. Suchodolski, który mówił o wrogu stosunku Żydów do narodu polskiego;

Straszna śmierć dwu górników

Jeden zginął od zezadzenia się gazami, drugi wskutek zawalenia się filara

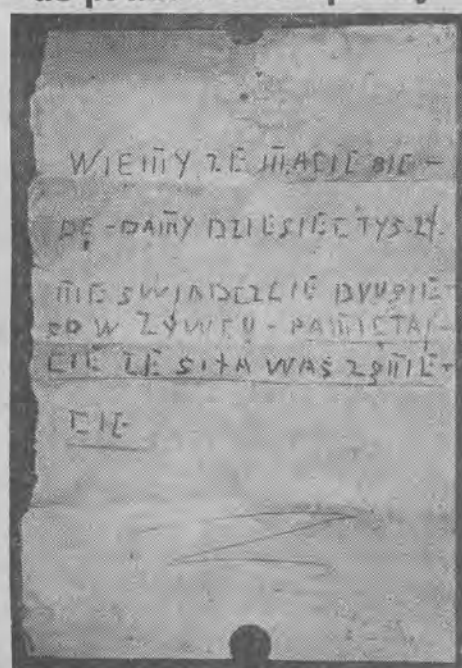
Katowice. (PAT) W kopalniach śląskich wydarzyły się wczoraj dwa śmiertelne wypadki górnicze.

W kopalni „Leh” w Nowej Wsi podczas obserwowania tam ogniowych uległ śmiertelnemu zatruciu wydobywającymi się gazami 38-letni górnik Paweł Polata. Towarzyszący mu przy pracy drugi górnik Naworzyn uległ lekkiemu zezadzeniu.

Tegoż dnia w podziemiach kopalni „Siemanowice” wskutek zawalenia się filaru na jednym z chodników poniósł śmierć robotnik Ryszard Pinkel.

Zwłoki obu ofiar wypadków wydo-

**Anonim
do p. Marii Skorupskiej**



Zdjęcie przedstawia fotografię anonimu, jaki otrzymała pani Maria Skorupska, żona ppłk. W. P. w st. spocz., zamieszkała w Chorzowie, w przeddzień wyjazdu na rozprawę do Żywca, na której jak donosił, p. Skorupska rozpoznała w dyr. żydowskiej fabryki „Solali” J. Goldbergerze dawnego komisarza bolszewickiego z czasów rewolucji sowieckiej w Rosji w 1919 roku.

Anonim brzmi:

„Wiemy, że macie biedę — damy dziesięć tys. zł. Nie świadczyć drugiego w Żywcu. Pamiętajcie, że siła was zgniecie”.

adw. Wawrzyniak, który cytował rozkazy i dokumenty dowodzące nieprzyjaznego stanowiska Żydów wobec armii polskiej, oraz adw. Kwiatkowski, mówiący o roli i honorze armii.

Potem przemawiali obrońcy: adw. Dąbrowski, który został przywołany do porządku przez przewodniczącego za wyrażenie się, że mowy powodów cywilnych nawoływały do zemsty i mogły spowodować zemstę, oraz adw. Honigwill (Żyd), który dowodził, jakoby Chaskielewicz był niepoctylny i że za jeden czyn szaleńca nie można czynić odpowiedzialnym społeczeństwa żydowskiego.

Podczas przemawiania adw. Dąbrowskiego zemdlał na sali aplikant Honigwill.

Ostatni głos miał osk. Chaskielewicz, który wrócił do sprawy przesądzonej i dowodził, że jednak był rzucany do beczki oraz twierdził, że można zrobić sekcję, aby przekonać się, że koń go pokasał w głowę (w)

byto na powierzchni. Władze górnicze wszczęły dochodzenia celem ustalenia przyczyn wypadków.

Tylko 25 milionów...

Nowy Jork (PAT). Z pewnym zdziwieniem dowiedziano się w Ameryce że Jon Rockefeller, uchodzący przez długi czas za najbogatszego człowieka świata, pozostawił tylko 25 milionów dolarów, z czego podatek spadkowy pochłonie być może trzy piąte.

Dochód zapisany został wyłącznie wnuczce Margaret Deceras

Uznanie i podziękowanie za nadużycia

Budynek szkoły z drzewa zmuśrzałego

Zamość, w czerwcu

Od dłuższego czasu opinia publiczna w Zamościu zaniepokojona jest aferą, jaka miała miejsce przy budowie nowego budynku szkoły powszechnej. Budowę tę otrzymał, jako przedsiębiorca, Żyd Kiwa Herc, będący arendarzem i generalnym dostawcą Zarządu Miejskiego w Zamościu. Podkreślić należy, iż Kiwa Herc jest nie fachowcem, a mimo to Zarząd Miejski powierzył mu budowę szkoły. Nadzór nad budową miał z ramienia Magistratu technik Tadeusz Zaremba. Gdy budowa była już w toku i gdy budynek sięgał już po stropy, społeczeństwo zamojskie zostało zaalarmowane, iż budowa powstaje z drzewa chorego i zmuśrzałego, wybrakowanego na opał z lasu hr. Łosia w Adamowie. Na alarm zwołano komisję, w skład której wchodziły, niestety, i osoby skompromitowane aferą, w tym kierownik budowy — Zaremba. Choć komisja starała się zatuzować rozmiary nadużycia i szkód miastu wyrządzonych, nie mogła ukryć całej prawdy i stwierdziła cały szereg wad dostarczonego materiału i nakazała usunięcie mokrych i zgnitych desek podprzybłkowych i powalowych, oraz zabezpieczenie karbolineum ścian szkoły, zbudowanych ze zmuśrzałych bali.

OSOBLIWE „UZNANIE I PODZIĘKOWANIE”

Komisja odbiorcza (kolaudacyjna), odbierająca budynek w jakiś czas po tym, stwierdziła, mimo wszystko, iż w dalszym ciągu Kiwa Herc dostarcza materiał niezgodny z umową i nie nadający się do użytku (podłogi z niewłaściwego, najgorszego drzewa, z sekami zmuśrzałymi itp.) — i w konkluzji, o dziwo! — wyraziła podziękowanie i uznanie kierownikowi budowy, T. Zarembie, przy czym wręczono mu piękny bukiet kwiatów.

Kiedy czytamy komunikat Zarządu Miejskiego w brukowym „Expressie Ilustr.”, „organie” samorządu zamojskiego, o tym, że po przyjęciu do wiadomości licznych nadużyć w Zarządzie Miejskim, przyspieszeniu wypłaty reszty należności Kiwy Hercy za budowę szkoły, której to wypłatę dokonał burmistrz Zamościa, wbrew budżetowi, przedwcześnie, działając naby to z po-budek dość dziwnej zapobiegliwości i chęci „oszczędzenia miastu odsetek od kwoty 31.000 zł (którą przecież na zasadzie umowy Kiwa Herc miał otrzymać dopiero za rok), kiedy czytamy tam, że po przyjęciu do wiadomości umorzenia z a m n e s t i i burmistrzowi Zamościa popełnionych przez nich nadużyć — Rada Miejska m. Zamościa wyraziła za to „uznanie”, mimo woli nasuwa się pytanie: co tu właściwie w grę wchodzi, kto tu grzeszy brakiem... zdrowego rozsądku.

REWELACYJNE MOTYWY WYROKU SĄDOWEGO

Jest rzeczą także trudną do zrozumienia, że nadużycia, jakich dopuścili się wyżsi urzędnicy miejscy w Zamościu, uszły im dotąd bezkarnie, i co jeszcze dziwniejsze, że pozostają oni na stanowiskach służbowych. Wprawdzie są to panowie ustosunkowani, chętni się bardzo wysokimi protekcjami, umiemy „urabiać” opinie sobie i osobom, które ujawniły ich nadużycia, lecz jest nie do pomyślenia, aby rzeczywiście protekcje mogły ich ochronić od odpowiedzialności.

Niemniej faktem jest, że śledztwo, toczące się w sprawie owej szkoły, było po dwakroć umorzone przez władze prowadzące dochodzenia.

Wreszcie opinię poruszyło charakterystyczne dla tamtejszych stosunków wydanie. Na wokandy sądowej (apelacyjnej) znalazła się sprawa o rzekome zniesławienie technika T. Zaremby, kierownika budowy owej szkoły, pomówieniem przez jednego z mieszkańców Zamościa, że „za szkołę powinien Zaremba siedzieć w więzieniu”.

Wyrok Sądu Okręgowego zawiera rewelacyjne motywy:

Sąd uniewinnił oskarżonego obywatela o zniesławienie Zaremby, wobec przeprowadzenia przezeń zupełnego dowodu prawdy i udowodnienia Zarembie faktu popełnienia przestępstwa

nadużycia władzy przez niedopełnienie obowiązku. W motywach Sąd orzeka, iż oparł się tylko na materiale komisijnym (zeznania świadków obciążały więcej Zarembę) i podkreśla, że wprost śmiesznym jest, że po ustaleniu przez komisję wad dostarczonego drzewa, jego niezgodności z umową i faktu, że kierownik nie stosował się do poleceń komisji co do usunięcia drzewa — komisje te potrafiły orzec, iż „Zaremba wywiązał się należycie ze swego obowiązku” i wyraziły mu podziękowanie.

JAKIE KONSEKWENCJE WYROKU

Po wyroku tym, stwierdzającym już bez żadnych wątpliwości fakt istnienia przestępstwa i nadużyć — nic nie ulega zmianie. Poplecznicy technika i burmistrza mówią, to przecież nie Zaremba był oskarżony, tylko Sąd uniewinnił p. X., który Zarembie stawiał zarzuty. I znów skompromitowane osoby najspokojniej urzędują i pozostają na swych stanowiskach. A tymczasem budynek szkolny gnije. Na gwałt wycina się w podłogach klas otwory „dla wentylacji”, zakłada się rury, zmienia części gnijące i opalone przez grzyb, słowem wyrzuca się w błoto pieniądze publiczne dla ratowania nie tyle zagrożonego budynku, ile własnej sytuacji skompromitowanego technika miejskiego i nie reagującego na jego nadużycia burmistrza. A Kiwa Herc „prosperuje” w dalszym ciągu doskonale. Zakłada wielką cegielnię, dzierżawi rzeźnię miejską, któ-

ra przynosi mu „czystego” zysku około 5000 zł miesięcznie. Wydzierżawienie rzeźni Hercowi w chwili, gdy dochody z niej wzrosły ponad 100 pct, odbyło się też w nieco „dziwnych” warunkach... Inni oferenci, prócz Hercy „podobno nie wiedzieli o wzroście opłat ubojowych... Słowem, panama. Lecz kiedy nareszcie ktoś położy jej kres...

INNA „SENSACJA” ZAMOJSKA

Niemal jednocześnie ze sprawą o zniesławienie p. Zaremby toczyła się w Zamościu druga sprawa sądowa, niemniej ciekawa i charakterystyczna. Był to proces niejakiego Waldemara Kranza, zarządcy domu w Zamościu, obwinionego o rzekome fałszywe oskarżenie prokuratora w Zamościu, że w czasie śledztwa przeciwko urzędnikom miejskim sprzeciwiał się przyjęciu materiału obciążającego w sprawie szkoły (nadużycia przy budowie) pp. burm. Wasowskiego i Zarembę. Oskarżony powoływał się na akta śledztwa i sprawę o zniesławienie Zaremby, wywołując, że materiał obciążający owych urzędników miejskich, a nie przyjęty odeń w czasie śledztwa, w tamtej sprawie ujawniono. Wnioskowi temu Sąd odmówił i zapadł wyrok skazujący, od którego oskarżony Kranz zapowiedział apelację. Opinia publiczna z uwagą śledzi dalszy los tych spraw. Zbyt cennym jest dodawać, że w „państwie” zamojskim dzieje się coś złego.

Opinia czeka na położenie kresu nadużyciom w Zamościu. S.

Tredowaty na terenie woj. stanisławowskiego

Jest to prawdopodobnie zbieg z obozu tredowatych w Rumunii

Stanisławów, 7. 6. Niebawem poruszenie wśród mieszkańców powiatu horodeńskiego wywołała wiadomość, że 31 maja br. w nocy władze bezpieczeństwa przytrzymały w Horodence człowieka z oznakami trądu.

Osobnik ten podał, że nazywa się Piotr Kotlarczyk i pochodzić ma rzekomo z powiatu kosowskiego. Nie posiada on jednak żadnych dokumentów a w powiecie kosowskim nie stwierdzono, by stamtąd pochodził. Ponieważ lekarz powiatowy dr Dąbrowski stwierdził, iż przytrzymany rzeczywiście jest chory na trąd, rzekomego Kotlarczyka odseperowano w oddzielnej ubikacji Magistratu w Horodence do dalszego zarządzenia władz wojewódzkich.

Przypuszczalnie chory zbiegł z Obozu tredowatych w Rumunii (o ucieczce stamtąd kilku tredowatych donosiła w

swoim czasie prasa), i w towarzystwie drugiego chorego na trąd przedostał się na terytorium Polski.

Utrzymująca się uparczywie pogłoska, że towarzyszy przytrzymanego tredowatego przebywa na terenie powiatu horodeńskiego wywołuje wśród mieszkańców powiatu zrozumiiałe podniecenie i obawę zetknięcia się z tredowatym. Przeprowadzane poszukiwania drugiego chorego dotychczas nie dały żadnego wyniku. (z)

Marsz. Blomberg na rewii sił włoskich

Neapol. (PAT) Marszałek Blomberg odleciał wczoraj rano do portu wojennego Gaeta, aby być obecnym na manewrach drugiej eskadry morskiej.

Aresztowania dygnitarzy w Sowietach?

Ferment w kraju wciąż rośnie — Zmiany na naczelnych stanowiskach

Moskwa. (ATE). W Moskwie odbywały się ostatnio częste narady najwyższego kolegium GPU w związku z trudnym położeniem, jakie sądząc z wiadomości, napływających do stolicy, panuje w całym kraju. Według tych wiadomości, dochodzi do rozruchów i zaburzeń w różnych częściach ZSRR.

W Konstantynówce np. złe odżywianie i niewypłacani od dłuższego czasu robotnicy w czasie rozruchów uszkodzili poważnie urządzenia huty szklanej. W innej miejscowości ludność, zatrudniona na robotach drogowych, podpalić miała w nocy koszarę GPU, przy czym zginęło kilkunastu ludzi. W Rostowie nad Donem doszło do poważnych rozruchów, przy czym tłum demonstrował przed gmachem „Doni-spółkomu”. W miejscowości Szerbinowskiej ludność podpaliła w nocy koszarę GPU i przecięła hydranty uniemożliwiając w ten sposób gaszenie pożaru.

W miejscowości Gorki rozstrzelano naczelnika odcinka kolejowego i kilkunastu robotników za spowodowanie

głośniejszą wiosnę rb. katastrofy kolejowej.

Berlin (PAT) Korespondent moskiewski Niem. Biura Inf. podaje krążące w ostatnich dniach pogłoski na temat aresztowań, dokonywanych w Moskwie.

Spośród wybitnych osobistości, które podobno zostały aresztowane, wymienić należy szefa „Ossoawia-chimu” (sowiecka LOPP), dowódcę korpusu Eidemana. Dalej krąży wieść o aresztowaniu dyrektora Moskiewskiej Akademii Wojskowej Korka, który pełni funkcję dowódcy armii i przez dłuższy czas zajmował stanowisko naczelnika moskiewskiego okręgu wojskowego. Co do losów marsz. Blücher istnieją sprzeczne informacje.

Dalsze pogłoski sygnalizują usunięcie ze stanowiska zastępcy przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych Rudzutaka oraz zastępcy komisara ludowego lekkiego przemysłu Eliawy i zastępcy ludowego komisara przemysłu wojennego Garewicza.

Sowieckie czynniki urzędowo ogłosiły zaprzeczenie, stwierdzające, że

Do Gaety przybył też samolotem, prowadzonym przez siebie, Mussolini i w towarzystwie ministrów Ciano, Alfieri i Starace oraz podsekretarzy stanu Pariani, Valle i Cavagnari. O godzinie 9.20 druga eskadra podniosła kotwicę i odplynęła z całą szybkością w szyku flankowym. Mussolini i marszałek Blomberg przyglądać się będą ćwiczeniom z pokładu krążownika „Duce Aosta”.

Bez emerytury...

Warszawa. (Tel. wł.) Odbyła się w tych dniach w Warszawie poufna narada byłych sekretarzy i działaczy BBWR., rozgorączkonych na kierowników „Ozonu” za usunięcie ich od pracy organizacyjnej.

Przy mianowaniu regionalnych zarządów sektorów miejskich i wiejskich pominięto wiele osób, najbardziej prononsowanych polityków dawnego BBWR., ażeby w ten sposób zneutralizować zarzuty, iż „Ozon” jest dalszym ciągiem BBWR.

Rzecz charakterystyczna, że w tej naradzie brali udział nie tylko pracownicy BBWR., ale i wybitni politycy, którzy byli czymś więcej aniżeli sekretarzami BBWR. (w)

na gorącym uczynku

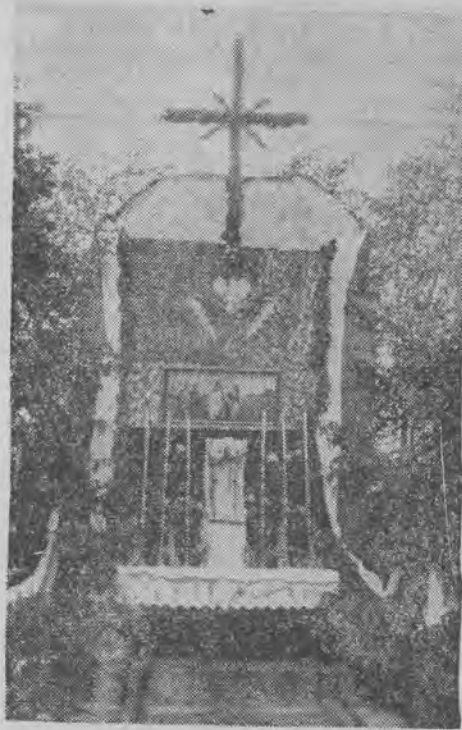
W związku z toczącym się obecnie głośnym procesem o zabójstwo śp. wachmistrza Bujaka cała prasa żydowska jednym chórem krzyczy, że zabójca Żyd Chaskielewicz jest nienormalny. W tym fakcie najlepiej uwypukla się solidarność żydowska. Nawet zbrodni umie ono usprawiedliwić!

A potem Żydzi mają pretensję do Polaków, że ci hołdują zasadzie masowej odpowiedzialności.....

Na marginesie wypadków brzeskich prasa żydowska w całej Polsce podjęła kampanię, której ton jest bardzo agresywny, a często nawet hecący. Pisałmy już o odezwie żydowskiej, której prowokacyjny ton zwrócił powszechną uwagę. Obecnie wpadł nam do rąk numer tygodnika pt. „Przegląd Zachodni”, wydawanego przez Żydów w Gdyni, poświęconego całkowicie wypadkom brzeskim. We wszystkich artykułach roi się od takich wyrażań, jak „objawy zdziczenia zbiorowego”, „chuligaństwo”, „krzywdzenie niewinnych” itp. Wszystko wymierzone przeciw Polakom.

Autorzy tych artykułów, nie znajdując natomiast ani jednego słowa potępienia dla morderców polskich studentów, podoficerów i policjantów!

Czas położyć kres tym prowokacjom!



Pięknie wykonany ołtarz z ostatniej procesji Bożego Ciała w Pabianicach, wystawiony przy ul. Warszawskiej przez Stronictwo Narodowe. Na tle wyścielonym kłosa widnieją: symbol narodowy Mięso Chłobrego i Orzeł biały. Z tłem kłosów widnieją harmonizujący pięknie obraz przedstawiający Pana Jezusa wśród zbożnych pól.

Imponujące zebrania S. N. w Wielkopolsce

Jarocin, 7. 6. W ubiegłą niedzielę odbyło się tutaj olbrzymie zebranie narodowe, na które przybyło z terenu miasta i okolicy 1500 członków S. N. Drugie tyle osób przysłuchiwało się zebraniu dzięki zainstalowaniu specjalnych głośników. Przemówienia wygłosili redaktor Sacha z Warszawy i redaktor Czapiewski z Poznania.

W tym samym dniu odbyło się w Ostrowie Wlkp. olbrzymie zebranie S. N. Przewodniczył prezes powiatowy, dr Mamak, przemawiał p. K. Wierczak z Warszawy.

Co piszą inni

Nowa sesja nadzwyczajna?

Prasa warszawska podaje, że obecna sesja nadzwyczajna Sejmu i Senatu zakończy się prawdopodobnie we wtorek 15 bm. Mówi się, że w połowie lipca ma być zwołana nowa sesja nadzwyczajna w związku z wygaśnięciem konwencji genewskiej na Śląsku. I dopiero po tej sesji — jak podaje „Goniec” — mają nastąpić ewentualne zmiany w rządzie zapowiadane od dawna.

Nadużycia w Związku Gmin Wiejskich

Swego czasu donosiliśmy o zajęciach na terenie Związku Gmin Wiejskich, które spowodowały ustąpienie prezesa tego Związku b. posła „sanacyjnego” Karola Polakiewicza. Wiadomo było, że przyczynę tych zajęć stanowiły jakieś nadużycia. Tajemnicę tych nadużyć odsłoniła dopiero teraz interpelacja zgłoszona w Sejmie przez posła Dąbrowskiego.

W interpelacji tej czytamy:

„Płatny funkcjonariusz związku gmin Józef Banaś oraz członek rady Piotr Janicki wnieśli do komisariatu rządu skargę na uchybienie rady naczelnej nie konkretyzując tych uchybień. Nie ulega wątpliwości, że skargę spowodowała rezygnacja p. Karola Polakiewicza ze stanowiska prezesa związku z powodu ujawnionych przez komisję rewizyjną i radę naczelną związku nadużyć w tej instytucji, polegających na 1) przywłaszczaniu subwencji, otrzymywanych przez związki gmin wiejskich od Banku Komunalnego, 2) defraudowaniu składek członkowskich, 3) wypłacaniu pieniędzy z funduszy związku różnym osobom na nieznane cele.

„O nadużyciach został poinformowany komisarz rządu p. Władysław Jaroszewicz przez wiceprezesa nowowytbranego zarządu. Zakomunikowano o nich również prokuratorowi przy Sądzie Okręgowym w Warszawie. Skarga pp. Banasia i Janickiego mająca wyrażać na celu zaciemnienie stwierdzonych nadużyć, nie została dotąd rozstrzygnięta, co umożliwia nowowytbranemu zarządowi sprawowanie obowiązków. Ten stan rzeczy stwarza dogodną sytuację dla osób pragnących zatrzeć ślady nadużyć.”

Posel Dąbrowski zapytuje p. premiera, co zamierza uczynić, aby nie dopuścić do zatarcia śladów przestępstw w Związku Gmin Wiejskich, oraz aby winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

Zatarg z robotnikami u inż. Jaśkiewicza

Mimo obietnic znowu nie wypłacono zarobków

Łódź, 5. 6. W sobotę robotnicy, zatrudnieni przy budowie ambulatorium Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi przy ul. Leczniczej, prowadzonej, jak wiadomo, przez firmę inż. Jaśkiewicza, nie otrzymali znowu wypłaty.

Jak wiadomo, w czasie Zielonych Świąt wybuchł na terenie budowy strajk okupacyjny na tle nieregularnego wypłacania tygodniówek. Strajk zlikwidowano z tym, że firma Jaśkiewicza zobowiązała się wypłacać zarobki robotnicze co tydzień. W ubiegłym tygodniu wypłacono tylko 75 procent należności, wczoraj zaś chciano dać robotnikom niktę zaliczki. Pracownicy się nie zgodzili na taką kombinację i zażądali wypłacenia im zarobków w myśl zobowiązań inż. Jaśkiewicza, złożonych u inspektora pracy. Robotnicy w liczbie około 70 osób zdecydowali się od poniedziałku rozpocząć strajk, o ile nie zostaną spełnione ich postulaty. Prowadzić go będą aż do

całkowitego zwycięstwa.

Zaznaczyć należy, że także na terenie budowy drugiego skrzydła szpitala im. Prez. Mościckiego w Łodzi o trzymali robotnicy tylko nieznaczne zaliczki. Jak się dowiadujemy, również szereg rzemieślników, drobnych dostawców piasku, cementu nie otrzymuje od dłuższego czasu należności od firmy Jaśkiewicza. Ogólne zaległości idą podobno w dziesiątki tysięcy złotych.

Robotnicy, wśród których panuje wielkie rozgoryczenie, wysuwając żądanie, by zarobki wypłacała im Ubezpieczalnia Społeczna, co uwolniłoby ich od zależności od firmy inż. Jaśkiewicza. Przypuszczamy, że postulat ten jest słuszny tym bardziej, że podobno firma Jaśkiewicza korzysta z szerokich pożyczek z Ubezpieczalni Społecznej właśnie na robociznę. Lepiej więc będzie, gdy Ubezpieczalnia bezpośrednio płacić będzie robotnikom.

PRACOWNIA SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH

J. Mikulska a 44026

Łódź, ulica Piotrkowska 157 m. 17 Telefon 234-99

Gotowe palta — Najnowsze modele gotowych sukien i okryć — oraz wykonywa zamówienia z własnych i powierzonych materiałów

CENY PRZYSTĘPNE

Wielkie pranie brudów „sanacyjnych”

Ciekawa walka o zdobycie mandatów przed sądem — Co mówili o sobie przyjaciele z „sanacji” moralnej

Zory, 7. 6. — Sąd Grodzki w Zorach rozpatrywał w ubiegłą sobotę sprawę prywatną z oskarżenia posła na Sejm R. P. Piechoczek z Rybnika przeciw aptekarzowi Baldykowi z Zory o zniesławienie.

Tę sprawę, rozpatrywaną przez

sąd w Zorach dwa razy a przez sąd w Rybniku również dwa razy, była walka o zdobycie mandatów w czasie ostatnich wyborów. Wówczas dla uzyskania większej ilości głosów nie namyślano się w obozie „sanacyjnym” nad tym, czy wypada, czy nie wypada, lecz



Członkinie N. O. K. z fabryki K. Krzyżanowski w Wilamowicach powiat Biała uczestniczą w kursie trykotarskiego. Siedzi prezes okręg. S. N. red. Zajacek, w środku kier. kursu p. Maria Żelawska z N. Targu.

Rewelacyjny cykl reportaży „Oredownika”

Nieudana kradzież dokumentów

Walka w pędzącym pociągu — Elegancka torebka aparatem fotograficznym — Nieoczekiwana przygoda — „Spokojnie, bo kulą w łeb”

Wiera wyszła cicho z przedziału, w którym pozostał odurzony papierosem oficer... Spełniła swą misję. W tej torebce spoczywały ważne wojskowe dokumenty, od których zależał los południowego korpusu.

Gdy wyszła na korytarz z cienia wysunął się Grigorewicz. Wiera zbliżyła, lecz za chwilę zyskała równowagę. Poczęła iś śmiało w koniec wagonu. Droga zagroził jej Grigorewicz. — Przepraszam — krzyknęła ostro.

Grigorewicz uśmiechnął się i schwył jej torebkę. Wiera podniosła krzyk. Z sąsiedniego przedziału wy-

skoczył na pół ubrany młody Rosjanin. Wiera zwróciła się do niego, pokazując zapłakaną twarz. Ten człowiek napadł na mnie i chciał mi skraść torebkę.

Grigorewicz na taką bezczelność ośmiał. Młody Rosjanin skoczył do Grigorewicza, chwytając go za gardło. Wywiązała się walka. Pociąg wjechał na stację. Wiera korzystając z zamieszania wysiadła i zbiegła.

Grigorewicz szybko uporał się ze swoim przeciwnikiem. W ręku trzymał torebkę porzuconą przez Wierę.

bezwzględnie obrzucano się brudami nawzajem, byle tylko dojść do celu.

Ekspozel i ekspreses „sanacji” w Rybniku aptekarz Baldyk z Zory, rozmawiając swego czasu z szefem wojewódzkiego biura bezpieczeństwa publ. Ryczkowskim miał oświadczyć, że starosta rybnicki kradnie pieniądze i że poseł Piechoczek w czasie powstania miał przyjąć od Macieja Benisza 150.000 marek, zabawianych z „Volksbanku”. Ponadto do miał Baldyk rozpowszechniać dwuznacznie wiadomości, że niejaki Vorreiter może powiedzieć, gdzie znajdują się rzeczy, skradzione w czasie powstania z zamku i grobowców książąt w Rudach.

Dalej miał oskarżony Baldyk rozpowszechniać wieść o tym, jakoby poseł Piechoczek wydał książkę o powstaniach za pieniądze z Wydziału Powiatowego i to z funduszu, przeznaczonego dla najbardziejniejszych.

Gdy następnie radca wojewódzki dr Sznitzel przeprowadzał w tej sprawie dochodzenia Baldyk jako przewodniczący komisji wyborczej wskazał na istniejące w łonie „sanacji” w powiecie rybnickim nieporozumienia i oświadczył, że nie godzi się na to, by tacy ludzie jak Piechoczek znaleźli się na liście kandydatów.

Na kilku rozprawach Baldyk nie przyznał się do winy, a jedynie zaznaczył, iż uważał za swój obowiązek zwrócić uwagę władz na panującą w Rybnickim stosunki celem uniknięcia nieporozumień w czasie wyborów. Mimo to wszystko Baldyk pozostał na łódzie a poseł Piechoczek przeszedł w wyborach. Ostatecznie na sobotniej rozprawie zakończono to generalne pranie brudów w ten sposób, że doszło pomiędzy powaśnionymi stronami do ugody, która zresztą wywołała wielką sensację, ponieważ stanowi rozdział bez końca.

Serce od dzwona spadło na głowę księdza

Opatów, 7. 6. — W miejscowości Janikowo, pow. opatowskiego, w czasie gdy dzwony były na Anioł Pański, oberwało się 4 kg serce z dużego dzwonu i spadło na głowę znajdującego się w dzwonnicy ks. Kuśnierczyka.

Prawa strona czaszki ks. K. jest w dwóch miejscach załamana. Ks. K. znajduje się w leczeniu szpitalnym w Opatowie. (j)

Z kroniki żałobnej

Ś. p. Władysław Kozielski

Łódź, 7. 6. W dniu 6 bm. zmarł redaktor Władysław Kozielski, współpracownik „Kurieru Łódzkiego” i wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Łódzkich.

Śp. Władysław Kozielski ceniony był w szerokich kręgach dziennikarstwa polskiego, jako człowiek o niezwykle światłym i jasnym umyśle, wysoko rozwiniętym poczuciu sprawiedliwości, zawsze serdeczny i koleżeński.

Śp. Zmarły brał czynny udział w szeregu organizacji społecznych i zawodowych, szczególnie zaś w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu, piastując godność prezesa oddziału łódzkiego Związku Dziennikarzy Sportowych. Jego śmierć w sile wieku, bo zaledwie w 36 roku życia, jest dla dziennikarstwa sportowego polskiego nieodżałowaną stratą. Cześć Jego pamięci!

graficznego. Cieniotka delikatna skórka tworzyła maleńki miech...

Istnie cacko. Cud techniki. Aparat posiadał olbrzymią siłę światła i przy najbardziej niepomysłnych warunkach, niemal o zmierzchu, można nim było robić zdjęcia. Aparat był przystosowany do służby szpiegowskiej.

Teraz Grigorewicz nie miał wątpliwości ani na chwilę, że Wiera pracowała w obcym wywiadzie. Zastanawiał się tylko, co ją łączyło z Timonowem i na czyją korzyść wspólnie pracowali.

Grigorewicz ocknął się z zamyślenia i począł dalej przeglądać torebkę „szpiega w spódnicy”. Co chwilę z kieszonek torebki wyciągał jakieś maleńkie kartki przezroczyste. Przeglądał je pod światło. Były bezbarwne. Kiedy niebacznie kartki ułożył jedno na drugich, stała się rzecz dziwna. Kartki przyjęły kolor niebieski i na ich powierzchni ukazały się kontury mapy Rosji. Na mapie tej był szereg najrozmaitszych znaczków. Grigorewicz postanowił wracać do Petersburga.

Jego towarzysz spał. Grigorewicz otworzył okno. Do przedziału wpadł pęd świeżego powietrza. Tatar począł mrużyć powieki i przecierać oczy. Westchnął głęboko kilka razy i zerwał się na równe nogi. Patrzył osłupiałym wzrokiem na przedział. Złapał się za pierś. Zbladł. Dokumentów nie było.

Grigorewicz obserwował go uważnie, wreszcie rzekł, podnosząc się z miejsca.

— Pozwoli pan, że się przedstawię. Porucznik Grigorewicz, ze sztabu głównego.

Tatar począł jak szalony wywracać kieszenie. Przeszukał cały przedział. Na twarz jego słońce olbrzymich zmarszczek wypełzło zmartwienie. Wreszcie w przystępie rozpaczki wyciągnął rewolwer i lufę skierował do skroni.

Grigorewicz schwycił go za rękę i siłą powalił na ławkę.

— Bez hysterii, panie kapitanie. Wzrok Tatara był błędny.

— Kto pan jest właściwie — wyęczał.

Grigorewicz zaśmiał się z ironią.

— Nie jestem uroczą kobietą. Co do tego chyba, nie ma pan wątpliwości, a nazwisko swoje już panu, panie kapitanie, podałem.

Następnie sięgając ręką do kieszeni, wyjął dokumenty i wręczył je Tatarowi.

— Na drugi raz niech pan uważa, bo łatwo głowę może pan stracić.

Następnie Grigorewicz wytłumaczył zdumiałemu Tatarowi okoliczności, wśród których skradziono mu papiery.

— A to bestia — pienił się ze złości. Gdybym ją w swoje ręce dostał, już ją bym ją poczęstował papierosami.

Na najbliższej stacji Grigorewicz wysiadł. Uważał, że te przedmioty, które dostały się w jego ręce, powinny natychmiast znaleźć się w sztabie. Pożegnał Tatara i wyszedł na małą stację.

Grigorewicz wyszedł przed dworzec. Noc była ciemna. Na schodach przed dworcem stał jakiś mężczyzna, podszedł do Grigorewicza i zapytał śpiewnym rosyjskim akcentem.

— Może pana odwieźć do hotelu?

— Daleko stąd?

— Parę wiorst.

— Jak przedkąd zajdziemy?

— Za godzinę.

Grigorewicz oddał swą walizkę i szedł za nieznajomym. Doszedł do drożki. W ciemności Grigorewicz nie nie widział, ale zdawało mu się, że te „dorożkarskie” konie są doskonale odpasione i rwą się nerwowo, tak, że woźnica z trudem mógł je utrzymać. Wsiadł.

Nagle podeszło dwóch elegancko ubranych pasażerów. Poczęli prosić dorożkarza, aby również odwiózł ich do miasta. Grigorewicz nie sprzeciwiał się. Oddał walizki na kozioł, a sami usiedli obok Grigorewicza.

Konie z miejsca ruszyły wyciągniętym kłusem. Spod kopyt spływały iskry. Grigorewicz spojrzał. Luna, która gorzała nad miastem znalazła się z boku, choć powinna być z przodu.

Konie przeszły w galop. Woźnica podcinał je batem. Grigorewicz krzyknął:

— Stój! Gdzie jedziesz?

Poczuł, jak nagle jego towarzysze ścisnęły go silnie za ręce. Usłyszał nad uchem groźny szept:

— Spokojnie, bo kulą w łeb.

KELLY.

Straszna tragedia małżeńska na Śląsku

Kilkoma strzałami postrzelił swego przełożonego, strażnika granicznego za romans z własną żoną

Rybnik, 7. 6. W godzinach wieczornych ubiegłego piątku rozegrała się w Gorzycach w mieszkaniu st. strażnika granicznego Barysza, mieszczącego się w budynku komisariatu straży granicznej, straszna tragedia, której przebieg był następujący:

Daryszowie żyli w przyjaźni z starszym przodownikiem str. granicznej i zastępcą komendanta, komisariatu Mrukiem, którego poprosili w ub. piątek do siebie na kolację. Gdy w pewnej chwili zabrakło w domu wódki, żona Darysza wysłała swego męża po świeży zakup. Darysz, który już dość często słyszał o tym, co ludzie głośno mówili, a mianowicie o zażyłych stosunkach Mruka z jego żoną, pod wpływem wypitego alkoholu postanowił nagle sprawę zbadać.

Zamiast pójść po wódkę, zjawił się z powrotem w mieszkaniu i to co ujrzał doprowadziło go do tak skrajnej rozpaczki, że chwycił za rewolwer służbowy i postrzelił Mruka kilkoma strzałami w brzuch. W międzyczasie żona zdołała umknąć. Na odgłos strzałów zjawił się w mieszkaniu Daryszów sąsiedzi, którzy zajęli się przede wszystkim Mrukiem i zarządzili niezwłocznie odstawienie rannego do szpitala powiatowego w Wodzisławiu. Darysza aresztowano.

Wiść o tragicznym finale romansu żonatego starszego człowieka, ojca trojga dzieci z mężatką i do tego jeszcze żoną kolegi, i podwładnego, obiegła lotem błyskawicy okolicę i jest żywo komentowana.

3500 narodowców w Żarnowie

Imponujące uroczystości poświęcenia proporcji kół S. N. Topolice i Niemajewice

Końskie, 7. 6. W niedzielę, dnia 6 czerwca w Żarnowie pow. opoczyńskiego odbyły się uroczystości poświęcenia proporcji kół Str. Nar. Topolice z pow. opoczyńskiego i Niemajewice z pow. koneckiego. Na uroczystości przybyli liczni członkowie Str. Narod. z pow. opoczyńskiego i koneckiego z 11 proporcjami.

Po zdaniu raportu p. Wład. Pacholczykowski prezesowi Zarządu Pow. S. N. w Opocznie przez kierownika org. powiatu koneckiego, członkowie S. N. pomaszzerowali dwójkami przy dźwiękach orkiestry chodnikiem do kościoła. (Starostwo powiatowe opoczyńskie odmówiło bowiem pochodów czwórkami.) Ślicznie prezentowały się drużyny żeńskie S. N. w czerwonych zapaskach i chustkach.

Uroczystą sumę odprawił ks. Adamski. Ks. Zybała odczytał encyklikę Ojca św. Piusa XI o komunizmie. Podczas sumy przygrywała orkiestra. Z kolei ks. Adamski dokonał aktu poświęcenia proporcji, poczym orkiestra odegrała „Boże coś Polskę”.

W drugiej części programu odbyło się zgromadzenie publiczne w ogrodzie na które stawili się 3500 narodowców. Zgromadzenie zajął prezes podokręgu p. Froelich Stan. z Rudy Malenickiej. Po odebraniu przyrzeczenia i wręczeniu proporcji zabrał głos p. Wład. Pacholczyk, który przemawiał na temat programu narodowego. Dalsi mówcy pp. Tadeusz Rakowski z Opoczna i Miecz. Brzuchania z Końskich, mówili o walce Obozu Narodowego z żydo-komuną. Rzesiste oklaski były dowodem, że zebrani solidaryzują się z wywodami mówców. Po krótkim przemówieniu przez p. Przewodniczącego imponująca uroczystość zakończono, uczczeniem pamięci poległych w walce o Wielką Polskę minutowym milczeniem, odegraniem hymnu państwowego, odśpiewaniem Hymnu Młodych, oraz okrzykami na cześć Polski Narodowej, Romana Dmowskiego, armii narodowej.

Niedzielną uroczystość długo pozostanie w pamięci Żarnowa. (b)

Jadą samochody raidowe!

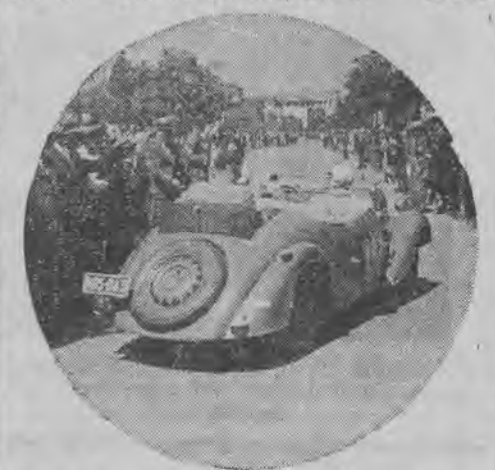
Na trasie Warszawa — Gdynia

Ciepło słońca walczyło z chłodem od Wisły, gdy na Wybrzeżu Kościuszkowskim w Warszawie zebrało się sporo entuzjastów sportu motorowego, ciekawych obserwowania ostatnich przygotowań i samego startu uczestników X-go międzynarodowego raidu samochodowego Automobilklubu Polski. Na asfalcie ulicy stał ukosem do jezdni długi szereg 24 aut raidowych, wspaniała przepiękna jedenastu marek i 14 typów. Na piętnaście minut przed godz. 10-tą, terminem startu, dopuszczono do wozów kontrolerów technicznych i pasażerów, a pięć minut później zaszli za kierownicami zawodnicy.

Podniecenie wzrastało, wzrastał też tłum widzów. Wszak to po sześciolatniej przerwie pierwsza poważna impreza sportowa. W dodatku w konkurencji zagranicznej. Doniosłość raidu zrozumiało też Polskie Radio, przysyłając na start samochód transmisyjny, oraz red. Trojanowskiego, znanego sprawozdawcę sportowego. Wreszcie nadchodzi dziesiąta. Komisja podchodzi do samochodu nr. 2 marki „Ford”, prowadzonego przez znanego „montekarlistę” Nowaka. Wpierw próba rozruchu silnika, znak chorągiewka startera i pierwszy zawodnik rusza do Gdyni drogą na Modlin, Brodnicę, Grudziądz, Starogard. Publiczność kiwa mu rękami na pożegnanie. Dalsze starty nastąpiły w odstępach dwuminutowych.

Kolejno odjechali: E. Sporny i P. Krótki (nr. 1 — „Graham”), jedyni przedstawiciele Automobilklubu Wielkopolski, którym oprócz kontrolera towarzyszył przedstawiciel naszych wydawnictw, p. Andrzej Leitgeber. Po nich wyruszyli dwa „Chevrolety” z kierowcami Mazurkiem (nr. 3) i Rychterem (nr. 4), dalej Kawala (nr. 5) na „Fiat” 527, za nim Czech Vojtechovsky na „Aero” (nr. 6), następnie niemiecka trójka „Mercedesów” z kierowcami Krausem (nr. 7), Schneiderem (nr. 8) i Rauchelem (nr. 9). Po pięciu deputach im trójka również niemieckich „Adlerów”, mianowicie v. Guillaume (nr. 10), Sauerwein (nr. 11) i Orsich (nr. 12). Potem ruszył Jugosłowianin Bellen (nr. 14) na „Fiacie 1500”, za nim też na „Fiacie 1500” Grętkiewicz (nr. 15). „Steyera 120” poprowadził Kasperowicz (nr. 16), a „Opla-Olympię” Marek (nr. 17). Z numerem 18 wyjechał Siemiątkowski na „Fiacie 508”, a „Adler Trumf Junior” nr. 19 wyruszył ze znanym Janem Ripperem, którego zegnano spe-

cialnie serdecznie. Wreszcie przyszła kolej na team „Skody”: Szachowski (nr. 20), Prądynski (nr. 21) i Dąbrowski (nr. 22), a jako ostatnie wyruszyły „D. K. W.” nr. 23 — Kolaczkowski, nr. 24 — Stren-



P. Dąbrowski (nr. 22) na „Skodzie” rusza ze startu.

ger i nr. 25 — Paczesny. Jak widzimy, tradycji stało się zadość i nikt nie jedzie z „feralną” trzynastką.

Z chwilą startu każdy samochód miał już po 1 punkcie dodatkum za pomyślną próbę rozruchu silnika. Ale niejedni mają już pewne minusy procentowe np. za demontowanie kompresora itp.

Zgodnie z regulaminem etap do Gdyni (410 km) należało przebyć najkrócej w 5,47 godz., lub najdłużej w 8,58 godz. Widać na trasie nie było specjalnych przeszkód, zawodnicy bowiem przebyli ją bez przykrych wypadków, natomiast z wielką szybkością, tak że czołówka dotarła do Gdyni zbyt wcześnie i musiała czekać na upływanie minimalnego czasu jazdy. Pierwszy dotarł do Gdyni akurat w 5,47 godz. Nowak na „Fordzie” (nr. 2), po nim Sporny (nr. 1) był drugi w czasie 5,49 godz. Za nim uplasowali się kolejno według numerów: 5, 7, 8, 3, 9, 15, 4, 14, 17, 6, 16, 10, 11, 12, 25, 21, 24, 19, 23, 18, 22.

Wszyscy zawodnicy mieli przeciętną szybkość ponad 60 km, za co otrzymują po 10 pkt., a za przebycie etapu 400 pkt. czyli, że każdy zawodnik ma ogółem po 410 pkt. dodatkum, chyba, że jednak po

Dr. med. H. ZIOMKOWSKI

specj. chorób skór. wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-3
Przyjmuje 9-12 i 3-9 w niedzielę: 9-12

n 42 312

drodze zebrał jakieś punkty karne. Nowak miał taką szybkość, że zgubił tylny amortyzator, Orsich znów zerwał latarnię, ale odnalazł ją, tak, iż uratował punkty karne.

W Gdyni nastąpił kilkugodzinny odpoczynek, start zaś powrotny do Warszawy odbył się o 12,00 godz. kolejno według przybycia maszyn do Gdyni. O szansach trudno mówić, konkurencja — jak widzimy z pierwszych wyników — jest bardzo wyrównana. Sytuacja wyjaśni się dopiero po ukończeniu etapów Warszawa — Augustów — Warszawa, gdzie zawodnicy poprowadzą maszynę przez gorsze drogi. Na tym odcinku będą napewno niespodzianki. Tak więc wtorek przyniesie pierwszy wyraźniejszy pogląd na ewtl. klasyfikację.

ELLIOT.

Gdynia — W niedzielę popołudniu przybyli do Gdyni wszystkie 24 samochody, biorące udział w 10-ym międzynarodowym raidzie Automobilklubu Polski. Uczestnicy przybyli w czasie przepisany z szybkością nie mniejszą niż 60 km na godzinę, co daje 10 punktów dodatkum.

Za przejechanie połowy etapu pierwszego z przeciętną szybkością nie niższą niż 40 km na godz., wszyscy otrzymują 400 pkt. dodatkum. Ponieważ wszystkie wozy uruchomiły silniki na starcie w Warszawie w ciągu 15 sek., za co każdy otrzymał jeden punkt dodatkum, każdy z uczestniczących 24 kierowców posiada obecnie 401 pkt. dodatkum.

Pierwszy przybył na metę w Gdyni nr. 2 — Nowak na Fordzie, jadąc niepotrzebnie ze zbyt wysoką przeciętną około 80 km na godz. To samo zrobił kierowca niemiecki na Mercedesach. Przybyli oni na pół godziny przed czasem z maksymalną przeciętną szybkością 70 km. i czekali około pół godziny przed Gdynią, ponieważ nie wolno im było przejechać półetapu z szybkością większą niż 70 km na godz. Groziła bowiem za to dyskwalifikacja.

Zbyt szybka jazda kosztowała p. Nowaka zerwanie amortyzatora (tylnego). Pogoda była piękna, organizacja sprawna, żadnych reklamacji nie było. Na trasie wypadków nie zanotowano. Zainteresowanie raidem jest bardzo duże. Na miejscu w Gdyni wozy witał prezes Automobilklubu Gdynińskiego hr. Potocki, a w imieniu komisariatu rządu naczelnik Modliński.

Kolejność przejazdu na metę półetapu pierwszego w Gdyni była następująca:

Nowak — nr. 2 — godz. 15,47, Sporny — nr. 1 — 15,49, Kawala — nr. 5 — 15,55, Kraus (N) — nr. 7 — 16, Schneider (N) — nr. 8 — 16,02, Mazurek — nr. 3 — 16,04, Rauch (N) — nr. 9 — 16,05 i t. d.

Z Gdyni maszyn startowały począwszy od godz. 24 w kolejności, w jakiej przybyły na metę.

Start odbył się co minutę, tak że ostatni samochód wystartował o godz. 0,23.

Lekka atletyka

W Sieradzu na stadionie sportowym rozegrano w niedzielę trójmec lekkoatletyczny, w którym wzięli udział gimnazjaliści z Sieradza, Zd. Woli i Łasku. Pierwsze miejsce zajęło gimnazjum Państwowe z Sieradza z 34 pkt., przed Zd. Wolą i Łaskiem po 28 pkt.

Piłka ręczna

W Wierzbnie odbył się międzymiastowy szkolny turniej gier sportowych z udziałem MKS Toruń i mistrza szkół warszawskich gimnazjum im. Władysława IV i gimnazjum Giżyckiego.

W koszykówce MKS Toruń pokonał gimn. Giżyckiego 20:10, a gimn. „Władysława IV” toruński MKS w stosunku 34:31.

W siatkówce gimn. Władysława, zwyciężyło gimn. Giżyckiego 2:0, MKS Toruń — Władysława IV również 2:0.

Piłka nożna

Mistrzostwo ligi śląskiej zapewnił sobie Naprzód Lipiny, który w niedzielę pokonał Śląsk (Świętochłowice) 2:0.

Śmigły (Wilno) — FC Bordeaux 3:0. W piątek Francuzi pokonali w Tomaszowie Mazowieckim RKS Lechia, a w sobotę wileńska Makabi. Częste spotkania odbyły się na kondykcji gości, którzy ulegli „Śmigłemu”.

W ramach jubileuszowych imprez Cracovii odbyło się w niedzielę spotkanie Cracovia i Admira, zakończone nieznacznym zwycięstwem gości w stosunku 0:1 (0:1). Jedyną bramkę strzelił Schilling. Admira w sobotę przegrała niespodziewanie z węgierską drużyną Bocskay 0:2 (0:0). Węgrzy zagrali doskonale a przede Gryf, który pokonał w niedzielę TKS 2:0. we wszystkich niezwykle ambitnie.

Mistrzostwo Pomorza zdobył ponownie

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na ośmiennalich żołnierzy: rodzina Anslon 5,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 30 zł.

Na Stow. pań św. Wincentego a Paulo parafii św. Marcina: dr Dalbor w miejsce wiedka dla sp. Zofii Dobieckiej 10,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 14 — zł.

Na pomnik Serca Jezusowego: W numerze 250 „Kuriera Poznańskiego” opuszczono: Leokadia Pechowa, Chodzież, z gorącym podziękowaniem za szczerliwy wynik egzaminu kwalifikacyjnego syna 4,—, razem — jak już poprzednio pokwitowaliśmy — 99,— zł.

Nowy proces ukraińskich terrorystów

W szponach zbrodni i zemsty!

Na ławie podsądnych zasiadło 15 członków „OUN“, oskarżonych o zbrodnię stanu i o usiłowanie przeprowadzenia zamachu na życie innych członków organizacji

Lwów. (PAT) Dziś rano rozpoczął się we Lwowie przed sądem przysięgłych przeciw 15 obywatelom polskim narodowości ukraińskiej, oskarżonym o zbrodnię z art. 97 par. 1 k.k., o przynależność do organizacji ukraińskich nacjonalistów, dążącej do oderwania od państwa polskiego obszarów wchodzących w jego skład zbrojną ręką. Dwoje oskarżonych stoi ponadto pod zarzutem organizowania i usiłowania przeprowadzenia zamachu na życie innych członków tej organizacji.

Trybunałowi przewodniczył s. s. o. o. Lewicz, oskarża prok. Łaszkiewicz. Po otwarciu rozprawy i wylosowaniu sędziów przysięgłych odczytano akt oskarżenia.

Akt oskarżenia małego tła, na którym po procesie o zabójstwo min. Pięckiego i po aresztowaniu członków „Prowidu krajowego“ O. U. N. rozegrała się walka o kierunek, w jakim ma pójść organizacja. Wytworzyła się grupa pod nazwą „Z. O. N.“, która chciała podtrzymać akcję terrorystyczną i politykę „permanentnej rewolucji“ w stosunku do państwa polskiego. Grupę tę stworzył i przewodził niejaki M. Kopacz, zaś jego prawą ręką była M. Kowalukówna. Kopacz usiłował zgromadzić koło siebie pewną ilość ludzi pewnych i z ich pomocą zreorganizować O. U. N. Tymczasem ludzie, którzy koło niego skupili się, byli w kontakcie z właściwymi władzami OUN. i donosili o każdym posunięciu Kopacza.

OUN., obawiając się rozłamu w organizacji, postanowiła usunąć Kopacza i Kowalukównę, oraz przyjaciela i pomocnika Kopacza Juliana Dmyterkę. Kopacz i Kowalukówna zostali zastrzeleni pod Lwowem. Zamach na Dmyterkę nie powiódł się, ten bowiem w towarzystwie domowników rozbroił napastników i następnie puścił ich wolno, zawiadamiając policję, że uciekli bez jego woli przez okno chaty, w której zostali zamknięci.

Na tle rozgrywek politycznych wewnątrz OUN. zamordowany został Melnyk przez OUN. w trzy miesiące po zamordowaniu Kopacza i Kowalukówny.

W toku dochodzeń nad tymi zabójstwami aresztowano Włodzimierza Geretę, którego zeznania oświeciły tło i genezę morderstw. Gereta jednak mimo poważnych poszlak wypierał się bezpośredniego udziału w zabójstwach. Zmarł on następnie w szpitalu na gruźlicę. Zeznania jego przyczyniły się jednak do ujęcia kilku innych członków OUN., zamieszanych w sprawę zamordowania Kopacza i Kowalukówny, m. in. Pawła i Iwana Marcałów, którzy w śledztwie początkowym przyznali się do uczestniczenia w zamachach, później jednak odwołali i cofnęli swoje zeznania.

Śledztwo, stwierdziwszy liczne kontakty organizacyjne między członkami OUN., dało podstawy do aresztowania jeszcze kilku innych osobników, z których niejaki Koscio Berezowski zdaje się być jednym z kierowników nowego „Prowidu“ OUN., po aresztowaniu dawnych przywódców i po usunięciu się z organizacji innych.

Ostatecznie na ławie oskarżonych zasiada 15 osób, a to: Olga Bida, Maria Mycko, Grzegorz Diaczyn, Iwan Myron, Koscio Arpad Berezowski, Paweł

Marcało, Iwan Marcało, Julian Dmyterko, Longin Jan Telluka, Wasyl Iwanonko, Józef Babiak, Mikłaj Łasijczuk, Izidor Masiak, Stefan Terlecki i Ome-lian Łopunko, oskarżeni o przynależ-

ność do O. U. N., zaś Paweł i Iwan Marcało również o usiłowany zamach na życie Kowalukówny i Kopacza.

Na rozprawę, która potrwa kilka nocy, wezwano 71 świadków.

Rozprawa o zabójstwo ś. p. inż. Skrzywana odroczone

Zabójca Kopf, który twierdzi, że ś. p. inż. Skrzywan został zabity przez „perpetuum mobile“, odstawiony do zakładu psychiatrycznego

Katowice, 7. 6. Jak wiadomo, na dzień 8 czerwca r. b. wyznaczony był termin sensacyjnej rozprawy o skrytobójcze zabójstwo dokonane na osobie kierownika elektrowni św. Jerzego kop. Giesche w Janowie, ś. p. inż. Michała Skrzywana, przez absolwenta szkoły Wawelberga, technika Edwarda Kopfa.

Na wniosek prokuratora Sąd Okręgowy w Katowicach termin rozprawy odroczył i polecił przeprowadzić obserwację psychiatryczną zabójcy, przebywającego w więzieniu warszawskim.

Kopfa umieszczono wobec tego na oddziale psychiatrycznym szpitala więzienia mokotowskiego w Warszawie.

Przyczyną wniosku prokuratora był list Kopfa do władz sądowych, w którym domagał się przydzielenia doradcy prawnego, bowiem zamierza wystąpić w procesie w charakterze eksperta, ś. p. inż. Skrzywana zabił bowiem „perpetuum mobile“, a on w tej sprawie uważa się za znawcę i chce, by jego ekspertyza odpowiadała formom prawnym. (AJS)

Prawdziwe oblicze „patentowanych obrońców“ ludu

Jak żydo-komuna opiekuje się robotnikiem

Kraków, 5. 6. — Od 4 tygodni na terenie fabryki „Iskra i Karmański“ w Krakowie trwa strajk okupacyjny. Strajk ma charakter wybitnie polityczny. Fabrykę okupuje 110 osób na 290 robotników i robotnic, pracujących w fabryce. Strajk ten wywołany został przez elementy komunistyczne, które chcą się zemścić za 1-majową porażkę, poniesioną na terenie tej fabryki.

Istnieje tu bowiem związek zawodowy „Praca Polska“, który od chwili swego powstania stanął kością w gardle czerwonych towarzyszy. Robotnicy zrzeszeni w „Pracy Polskiej“ w dniu 1 maja pracowali w fabryce, nie biorąc oczywiście udziału w „bratnich“ z żydo-socjal-komuną szeregach pochodu 1-majowego.

Czerwoni towarzysze postanowili się zemścić i zażądali usunięcia narodowców z pracy, a kiedy dyrekcja odrzuciła to żądanie klasowego związku, zajęli fabrykę, którą do dziś dnia okupują.

Delegacje „Pracy Polskiej“ i robotników niezrzeszonych chodzą od inspektora pracy do starostwa, od starostwa do inspektoratu pracy, gdzie stale słyszą jedno i to samo, że ten strajk w fabryce przecież się kiedyś skończy. Nikt nie chce widzieć, że sto kilkadziesiąt rodzin robotniczych popada w coraz większą nędzę. Nikt nie chce zrozumieć, że prowokacyjne zachowanie się żydo-komuny i zagładająca do domów robotników nędza może ich wyprowadzić z równowagi i doprowadzić do niepotrzebnych starć. „Wyczyn“ socjal-komuny, który tyle robotni pozbawił chleba i pracy, wywołuje w mieście niepokój i oburzenie, budząc wstręt mas robotniczych do związku klasowego, który dla zemsty politycznej bez zastanowienia pozba-

wia pracy i chleba dziesiątki rodzin robotniczych.

Robotnik krakowski zaczyna się orientować, jak to pięknie brzmiącymi słówkami i hasłami bałamucili go i nabierali socjalistyczni prowodyrzy. I dlatego coraz bardziej tonieją szeregi czerwone w czerwonym kiedys (bo zaczyna ta opinia przechodzić do przeszłości) Krakowie. Jeżeli całkiem nie stopniały, to tylko dzięki pomocy żydowskiej, która uzewnętrzniała się tak jaskrawo w pochodzie pierwszomajowym, a która w brzęczącej formie wyraża się bodaj każdego dnia w finansowaniu socjal-komuny. Bez tej pomocy byłoby już dzisiaj na terenie Krakowa socjaliści tylko smutną przeszłością.

Ale za przyjaźń żydowską trzeba płacić. Oczywiście tej zapłaty przykładem było ostatnie wystąpienie radnych socjalistycznych na Radzie Miejskiej, na której posiedzeniu zgłosili wraz z radnymi żydowskimi i to lewicowymi jak i z syjonistami wniosek, potępiający odruch polskiej ludności Brzeźnia nad Bugiem na bestialskie zamordowanie polskiego policjanta.

W głupocie i krótkowzroczności swojej nie widzą jednak ani Żydzi ani socjaliści tego, że każde takie ich wystąpienie otwiera oczy setkom robotników, którzy zaczynają się orientować, że PPS i klasowe związki zamieniły czerwone sztandary na biało-niebieskie barwy żydowskie...

Żydzi dostawcy magistratu przekupują urzędników

Kraków, 7. 6. — W ub. tygodniu przed krakowskim Sądem Okręgowym odbyła się rozprawa karna przeciw dostawcy gminy miasta Krakowa

Chanie Scheinowitzowi o usiłowane przekupstwo urzędnika Zarządu Miejskiego Karola Klimeczka.

Sąd po przesłuchaniu świadków wydał wyrok skazujący Scheinowitza na 8 miesięcy aresztu z zawieszeniem kary na lat 4 oraz na zapłacenie grzywny w kwocie 40 zł.

Rozprawa ujawniła, lub raczej przypomniła społeczeństwu, jakich dostawców ma gmina krakowska (Scheinowitza należało do jednych z główniejszych i wpływowszych dostawców) i jakimi metodami żydowskie dostawcy „pracują“.

Paryż składa hołd kardynałowi Mercier

Na domie, w którym kardynał Mercier w roku 1887 podczas swych studiów mieszkał, magistrat miasta Paryża odsłonił uroczyste tablicę pamiątkową. (KAP)

Do Szkoły Podchorążych Lotnictwa!

Warszawa. (PAT) Szkoła Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie w roku bieżącym przedłuża termin przyjmowania kandydatów do dnia 20 czerwca r. b.

Neurath w Białogrodzie

Białogrod. (PAT) Wczoraj o godz. 11,45 wylądowały na tutejszym lotnisku dwa samoloty, którymi przybył minister spraw zagr. Neurath z otoczeniem.

Niemieckiego ministra powitali na lotnisku: premier i min. spraw zagr. Stojadinowicz, ministrowie wojny i marynarki, poseł niemiecki i liczna kolonia niemiecka. W południe min. von Neurath odbył pierwszą rozmowę z premierem Stojadinowiczem.

Z hiszpańskiej wojny

Bilbao. (PAT) Wystannik Reutersa donosi, że 20 samolotów trójmotorowych zbombardowało m. Galdacano, położone o 9 km na wschód od Bilbao.

London. (PAT) Parlamentarny sekretarz admiralicji oświadczył w Izbie Gmin w sprawie wybuchu na okręcie „Hunter“, że śledztwo wykazało, iż wybuch spowodowany był przez minę będącą prawdopodobnie na kotwicy. W związku z tym do władz powstańczych przesłano notę protestacyjną.

Perpignan. (PAT) Przybył tu wagon z ładunkiem 13 ton, zawierającym butle z płynem, który zaatakowany był jako oliwa, z przeznaczeniem do Hiszpanii. Kontrolerzy Komitetu Nieinterwencji stwierdzili, że jest to lot, materiał wybuchowy o niezwykłej sile działania, sprzeciwili się odesłaniu towaru do miejsca przeznaczenia i zawiadomili bezpośrednio swe władze w Londynie. Ładunek jest pilnie strzeżony.

Goebbels operuje fałszami

Berlin. (Tel. wł.) W odpowiedzi na słynne zarzuty ministra Goebbelsa, który twierdził, że moralność wśród duchowieństwa katolickiego niesłychanie upadła, kuria biskupia stwierdza, że na ogólną liczbę 21.461 księży świeckich w Rzeszy akcją procesową objęta 49, z których 21 zostało skazanych, w pozostałych 28 wypadkach sprawy nie są jeszcze wytoczone. Na ogólną liczbę 4.174 księży zakonnych procesy objęły 9, z czego jednego skazano, a pozostałym dotychczas spraw nie wytoczono.

Giełda zbożowa w Łodzi

z dnia 7. czerwca 1937 r.
Warunki: Sprzedaż hurtowa, parytet Łódź. Ładunki wagonowe. Dostawa bież. za 100 kg.: żyto 25,50—25,75; pszenica jednolita 31,50—31,75; jęczmień przemysłowy 23—24; owies jednolity 25,25—25,50; mąka żytnia I 70 pct. 34,50; mąka pszena I 65 pct. 44,50; mąka pszena 65—70 pct. 33—34; otręby żytnie 16—16,25; ziemiaki jadalne 6,25—6,50. Uspokojenie spokojne.

W Żeńskich Prywatnych Szkołach A. Skrzypkowskiej

Łódź — Piotrkowska 187 — telefon 177-35

odbędą się egzaminy:

do liceum humanistycznego i przyrodniczego w dniach 19 i 20 VI. do kl. I gimn. dnia 17 VI i do kl. II, III i IV od dnia 18—21 VI. do szkoły powszechnej od dnia 7 czerwca.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat codziennie od godz. 9—14.

(Kat. A. pełne prawa szkół państwowych)

egzaminy rozpoczynają się o godz. 9-ej rano

n 44 867

Miejskie Gimnazjum Koedukacyjne im. H. Święcickiego

w Międzychodzie nad Wartą (miejscowość letniskowa)

przyjmuje zgłoszenia do egzaminu wstępnego do klas I, II, III, IV i I kl. liceum humanistycznego.

Egzamin rozpocznie się dnia 17 czerwca b. r. o godzinie 8 rano do gimnazjum, a 23 czerwca b. r. o godz. 8 rano do liceum. dg 23 421-2 Szkoła posiada prawa szkół państwowych.

PRZETARG PUBLICZNY.

Zarząd Miejski w Poznaniu ogłasza przetarg publiczny na wykonanie następujących robót:

- jezdni klinkierowej wraz z podkładem na al. Małopolskiej,
- jezdni z drobnej kostki wraz z podkładem na al. Małopolskiej.

Oferty muszą wpłynąć dla roboty pod a) do dnia 19 czerwca 1937 r. godz. 9,45 — dla roboty pod b) do dnia 19 czerwca 1937 r. godz. 10,45 do Zarządu Miejskiego Wydziału VII w Hotelu Polonia, ul. Grunwaldzka 18 — wejście z podwórza, III piętro, pokój nr. 371.

Bliższych informacji udziela Wydział VII w Hotelu Polonia, dokąd interesenci zechcą się zgłosić w godzinach urzędowych.

Zarząd Miejski w Poznaniu.

L. dz. VII 2479/37 VII 2480/37

Na uboczu

**„Kurier Łódzki”
contra „Łodzianin”**

W socjal-żydowskim „Łodzianinie” z dnia 9 lutego r.b. ukazał się niezwykle napastliwy artykuł pod tytułem „Wara plugawym pismakom od pamięci Ignacego Daszyńskiego”, w którym w bardzo ostrej formie został zaatakowany „sanacyjny” „Kurier Łódzki”. Przedmiotem ostrego wypadu socjal-żydowskiego „Łodzianina” były uwagi „Kuriera Łódzkiego” na temat przemianowania ul. Przejazd na ul. I. Daszyńskiego. Żydzi z „Łodzianina”, znani ze swego „stylu” w niezbyt wybrednych słowach zaczęli autora tych uwag, nazywając go „płatnym skrybą redakcyjnym” i pisząc pod jego adresem takie oto słowa: „Przyjdźcie czas, gdy zrozumiesz rzeźmieszkę pisanego słowa, jak nisko stoć się w służbie faszystwu. Ile ci zapłacono kanalisz za tę beczelną insynuację? Wara ci lajdaku z piórem w rękę od szargania pamięci i zasług ludzi tej miary co Ignacy Daszyński”.

Nie obeszło się przy okazji od ataków na wydawcę „Kuriera Łódzkiego” p. Stypułkowski, pod którego adresem napisał „Łodzianin”: „Możeby tak „Kurier Łódzki” poszperał trochę w swoim własnym domu. Możeby ogłosił w jaki sposób p. Stypułkowski stał się właścicielem „Kuriera Łódzkiego”. Nie wątpimy, że historia ta zainteresowała by nie tylko dawnych i obecnych czytelników „Kuriera Łódzkiego”, ale całą, szeroką opinię publiczną. Jeśli „Kurierowi” brak miejsca na opisanie historii, w jaki sposób p. Stypułkowski stał się właścicielem „Kuriera”, to udzielimy mu chętnie miejsca na łamach „Łodzianina”.

„A może my mamy rozpocząć sami...”

Stekiem tych wyzwisk, płynących z łamów socjal-żydowskiego organu poczuł się dotknięty redaktor naczelny „Kuriera Łódzkiego”, p. Czesław Gumkowski, i zaskarżył redaktora odpowiedzialnego „Łodzianina” do sądu.

I teraz zaczyna się historia, która interesuje szerszy ogół a przede wszystkim świat dziennikarski.

Nawiasowo zaznaczamy, że stosunek nasz do „Kuriera Łódzkiego” i „Łodzianina” jest jednakowy, uważamy te pisma za organy wrogie sprawie narodowej i w danym wypadku wcale nie mamy zamiaru bronić „ozonowego” „Kuriera Łódzkiego”, ale chodzi nam tylko i wyłącznie o sposób załatwienia sprawy, dotyczącej godności dziennikarstwa polskiego.

P. Czesław Gumkowski słusznie postąpił, że tego rodzaju grasantów słowa pisanego, jacy beczelnie hulają w „Łodzianinie” i dzień w dzień plugawia język polski stylem ulicy, hańbiąc polskie dziennikarstwo pociągając do odpowiedzialności. Tym bardziej słusznie, że jest on prezesem łódzkiego syndykatu Związku Dziennikarzy. Tylko z naszej strony zadamy pytanie, dla czego p. Gumkowski skierował skargę do Sądu Grodzkiego i to z paragrafu 256 k. k. kiedy, o ile nam wiadomo, właściwym jest Sąd Okręgowy, gdyż zniesławienia popełnione drukiem podpadają pod kwalifikację par. 255 k. k.

Przed rozpoczęciem rozprawy w Sądzie Grodzkim doszło między stronami do ugody. P. Gumkowski wyraził chęć wycofania skargi, o ile „Łodzianin” zamieszcza na swych łamach notatkę, że pisząc inkryminowany artykuł nie miał zamiaru osobiście dotknąć go i o ile złoży pewną kwotę na cele społeczne. Redaktor odpowiedzialny „Łodzianina” zgodził się na pierwszy warunek i sprawa została załatwiona ugodą. Istotnie, takie oświadczenie ukazało się w środowym numerze „Łodzianina”. W ten sposób zdaniem stron sprawa została załatwiona. Ale w takim razie zostały obelgi i plugawy wyzwiska i ciężą one na całym ze spole redakcyjnym „Kuriera Łódzkiego”.

A kto ma stanąć w obronie jego sponiewieranej opinii przez szmatę żydowsko-socjalistyczną, jak nie właśnie redaktor naczelny tego pisma, kto ma w jego imieniu dociekać wyrządzonej mu krzywdy?

Spodziewaliśmy się, że prezes syndykatu, kierując akt oskarżenia do sądu, zmierzając będzie do tego, aby przed trybunałem w wyroku skazującym napiętnować i ukroić korsarskie metody, stosowane stale przez nieodpowiedzialnych żydowskich pismaków z socjal-żydowskiego „Łodzianina”. Tego nie uczynił. Wystarczyło mu, że

Prezydent R. P. w Rumunii

Bukareszt. (PAT) Przejazd Prezydenta R. P. przez Rumunię dał okazję do licznych i serdecznych manifestacji na cześć głowy państwa polskiego ze strony ludności rumuńskiej.

Oficjalne powitanie przybywającego na ziemię rumuńską Prezydenta odbyło się o godz. 10 na stacji Bacau.

Na dworcach Adjud i Marasesti spotykały specjalny pociąg Prezydenta R. P., poza przedstawicielami władz cywilnych i wojskowych, liczne rzesze młodzieży szkolnej, które witały głosem państwa polskiego chóralnym śpiewem hymnu narodowego polskiego w języku polskim.

O godz. 13 Prezydent R. P. podejmował śniadaniem w wagonie restauracyjnym delegację rumuńską, która wyjechała na spotkanie.

W Bukareszcie o godz. 15.30 przed pałacem królewskim, gdzie powiewa majestatycznie sztandar polski, zajęły miejsca liczne oddziały wojsk rumuńskich. Pogoda wspaniała. Na dworcu w Mosagoja w oczekiwaniu na pociąg specjalny, wiozący Prezydenta R. P., przybyli król Karol, książę Michał, liczni dygnitarze państwowi, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego.

O godz. 16 na dworzec przybyła pociąg. Prezydenta wita król Karol, a następnie książę Michał. Orkiestra gra polski hymn narodowy. Prezydentowi

zostają przedstawieni premier Tatarescu, patriarcha Miron Christea, marszałkowie Aweresco i Presan, marszałkowie senatu i izby poselskiej, członkowie rządu, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz inni dygnitarze. Burmistrz Bukaresztu Donescu wręcza Prezydentowi chleb i sól, wygłaszając krótkie przemówienie powitalne w imieniu ludności stolicy.

Prezydent R. P., król Karol i ks. Michał przechodzą następnie przed frontem kompanii honorowej 1 p. p., która prezentuje broń. Prezydent rozmawia następnie przez krótki czas z szefami misji zagranicznych oraz z przedstawicielami władz.

Po wyjściu z dworca Prezydent i król Karol zajmują miejsce w otwartym powozie, który rusza przez ulice miasta, poprzedzany przez szwadron honorowy gwardii.

Wśród głośniejszych okrzyków tysięcznych tłumów zgromadzonych na ulicach stolicy Prezydent i król Karol przybywają do pałacu królewskiego o godz. 16.50. Tu następuje uroczyste powitanie Prezydenta przez oddziały gwardii.

O godz. 17 Prezydent R. P., król Karol i ks. Michał oraz minister Beck zajmują miejsca w łoży i rozpoczyna się defilada.



W ubiegłą niedzielę poznański pułk piechoty, słynny pułk „Czwartaków”, obchodził uroczystie swoje święto pułkowe. Po mszy św. odbyły się główne uroczystości na „Placu Wolności”, po czym przed pomnikiem Wdzięczności pułk defilował przed władzami. Na zdjęciu pułk piechoty poznańskiej podczas defilady.

Hallerczycy przeciw akcji p. Koca

Odpowiednią rezolucję w tej sprawie uchwalił zjazd w Strzelnie

Strzelno. (Tel. wł.) W niedzielę odbył się w Strzelnie walny zjazd Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków. W zjeździe wziął udział gen. Józef Haller.

O godz. 9 rano uformowano na rynku czworobok, złożony z członków komitetu obywatelskiego i delegacji różnych organizacji. O godz. 10 przybył w otoczeniu bandery konnej gen. Haller, którego w gorących słowach powitał sędzia Majcherkiewicz. Z rynku organizacje udały się do kościoła, gdzie uroczyste nabożeństwo za dusze poległych żołnierzy odprawił ks. prob. Sołtyśński. Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył na rynek, gdzie gen. Haller odebrał defiladę organizacji.

Po defiladzie w Domu Stowarzyszeń odbyła się uroczysta akademicka, która rozpoczęła się śpiewem chóru „Harmonia”. Ks. Sołtyśński powitał gen. Hallera. Po deklamacji p. Dynela nastą-

pili życzenia ze strony licznych organizacji, a potem płk Modelski przedstawił zarys historii powstania armii polskiej we Francji. Po przemówieniu p. Połaszewskiego uchwalono rezolucję, która:

- 1) w haśle obrony państwa pragnie widzieć treść istotną, a nie tylko taktyczną;
- 2) akcję pika Koca uważa za szkodliwą;
- 3) żąda uczciwej konsolidacji narodu.

W końcu nastąpił uroczysty akt dekoracji zasłużonych członków i sympatyków Związku Hallerczyków, przy czym przemówił gen. Haller podkreślając m. i. zasługi „Sokoła” w tworzeniu armii polskiej we Francji.

Po akademii odbył się obiad na cześć gen. Hallera, a w godzinach popołudniowych obradowała Chorągiew Pomorska Związku Hallerczyków przy udziale generała.

Listy z nabojami wybuchowymi

Tajemniczy mianik grasuje w Paryżu

Paryż. (PAT) Tajemniczy mianik, przysyłający listy z nabojami wybuchowymi, które wywołały już trzy na szczęście nie groźne wypadki w urzędach pocztowych, działa w dalszym ciągu. Władze policyjne przypuszczają, że ten sam mianik podrzucał na jednej z ulic niewielki nabój, który wybuchnął w rękę 10-letniego chłopca, kalecząc go poważnie. Tajemniczy mianik podpisuje swe listy imionami trzech sędziów mitologicznych: Minos, Eak i Radamantes.

to nie jego miał na myśli prasowy korsarz żydowski.

Tyle w sprawie procesu p. Gumkowskiego contra „Łodzianin”. Pozostaje jeszcze pytanie: czy wydawca „sa-

nacyjnego” „Kuriera Łódzkiego” p. Stypułkowski nie czuje się dotknięty słowami żydowsko - socjalistycznego „Łodzianina” skierowanymi wyraźnie pod jego adresem?...

Walka z zażydzeniem stanu lekarskiego

W Warszawie obradowała Naczelna Izba Lekarska, zajmując się aktualnymi zagadnieniami, dotyczącymi stanu lekarskiego. Duże poruszenie wywołał wniosek dr Wielińskiego z Poznania, który domagał się powiększenia liczby studentów Polaków na wydziałach lekarskich uniwersytetów, a to ze względu na obronność kraju.

„Byłoby w wysokim stopniu niebezpieczne — czytamy we wniosku — i groziłoby bezpieczeństwu państwa, gdyby na wypadek wojny, oficerski korpus sanitarny składał się w niektórych okęgach w znakomitej większości z elementu niepolskiego”.

Słuszny ten wniosek domagał się dalej udostępnienia studentom Polakom w szerokiej mierze stypendiów, oraz ograniczenia ilości studentów i lekarzy Żydów, których liczba nie powinna przekraczać procentowego stosunku ludności żydowskiej do ogółu ludności polskiej.

Niestety, wniosek ten upadł gdyż oddano za nim 18 głosów, a przeciw 28. W rezultacie uchwalono rezolucję, domagającą się w ogóle powiększenia liczby lekarskiej, zwiększenia sum na cele ochrony zdrowia publicznego, rozbudowy szpitalnictwa i reformy studiów lekarskich w kierunku rozszerzenia wiadomości z dziedziny medycyny społecznej.

Ważną uchwałą dalej jest przyjęcie wniosku dr Węgrzynowskiego ze Lwowa, wypowiadającego się przeciw nostryfikacji dyplomów zagranicznych. Jak wiadomo, dyplomy zagraniczne nostryfikują w Polsce głównie Żydzi.

Wreszcie, na wniosek dra Haupego ze Śląska Naczelna Izba Lekarska uchwaliła wprowadzić kartoteki narodowościowe w poszczególnych Izbach. Dadzą nam one chyba wreszcie autentyczne cyfry dotyczące zażydzenia stanu lekarskiego w Polsce.

Chleb dla Polaków

Potrzebny jest również narodowiec czapnik. Lokal oraz poparcie zapewnione. Informacje: Karol Skarżysko-Kamienna, Limanowskiego 14. Znaczek na odpowiesz.

W Żmigrodzie Nowym potrzebny jest lekarz, adwokat i deniysta - narodowiec. Egzystencja zapewniona. Informacji udziela p. Elżbieta Stercel, Żmigród koło Jasła.

W Radomku wolne są placówki handlowe i rzemieślnicze, które mają widoki bytu: zegarmistrz złotnik, sklep żelazny, sklep z gotowymi ubraniami, technik deniysta, sklep z galanterią. Zgłoszenia kierować: Zarząd Powiatowy Stronnictwa Narodowego, Radomsko, ul. Piłsudskiego 22.

W Brzozowie, mieście powiatowym, brakuje parę placówek chrześcijańskich a to: skład żelaza, handel bławatny, sklep z gotowymi ubraniami, handel obuwia, skup iaj, masła, jarzyn, oraz skórek króliczych. Wszystkie te placówki opanowane są przez Żydów. Wszelkich informacji udzieli Sekretariat Str. Narodowego w Brzozowie, ul. Stanisława Zaremby. (z. w.)

Listy do redakcji

Bielsko, w czerwcu.
SZANOWNA REDAKCJO!

Prosimy o zawiadomienie kogo należy, że Żydowi Zygmuntowi Brandowi w Bielsku, ul. nad Nigierem, blacharzowi z zawodu, oddano prace przy pokrywaniu dachu w kościełku Garnizonowym pod imieniem św. Trójcy, w Bielsku i pokrywaniu dachu w Zakładach Harcerek w Buczach koło Ikończowa na Śląsku. Wstyd!

Szoferzy z dorożek samochodowych w Bielsku.

Kraków, 5. czerwca 37 r.

Wielce Szanowna Redakcjo!

W związku z dniami Krakowa bawiła w Krakowie między innymi wycieczka z Lidy, składająca się mniej więcej z 30 osób młodych panienek i chłopców z władzą przełożoną, składająca się z dwóch księży i jednej pani (najprawdopodobniej nauczycielki).

Pytanie czy księża, którzy chcieli pokazać piękne i stare zabytki naszego grodu, nie mieli nie ciekawego do zwiedzania, jak żydowska firma Jakub Gröse, skład porcelany, bawiąc w firmie tej prawie 3 kwadrans, a nie zatrzymując się ani na chwilę przy pamiątkowej płycie kamiennej Tadeusza Kościuszki.

Podajemy to do publicznej wiadomości i jesteśmy tym zgorzeleni.

Czytelnicy „Oredownika” w Krakowie

Gzercwiec

8

Wtorek

Faza: Now o 22 godz.

Kalendarz rym.-kat.

Wtorek: Metarda b.
Środa: Felicjana

Kalendarz słowiański

Wtorek: Wyczoława
Środa: Sławoja

Słońca: wschód 3,31
zachód 20,12

Długość dnia 16 g. 41 min.

Księżyc: wschód 2,58
zachód 19,56

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Dancero-
wej — Zgierska 67, Groszkowskiego — 11 Lito-
pada 15, Karłina (Żyd) — Piłsudskiego 54.
Rembielińskiego — Andrzeja 28, Chadyński-
go — Piotrkowska 165, Millera — Piotrkowska
46, Antoniewicza — Pabianicka 56.

Telefony: straży pożarnej 8, pogotowia miej-
skiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogo-
towia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Miejski — (Park Staszica) — „Ma-
łenstwo”.

Teatr Miejski — (Piotrkowska 94) — „Po-
dwójna buchalteria”.

Cyrk „Sport-Palace” — Walki catch as
catch can”.

KINA

Adria - Metro — „Żona 2-eh mężów”.

Capitol — „Raz tylko kochała”.

Corso — „Diabyi dzikiego Zachodu” i „Bry-
gada śmiatych”.

Ikar — „Niewidzialny promień” i „Mleczna
droga”.

Oświatowy - Słońce — „Król kobiet” i „Re-
ce zawiły” nadprogram film plastyczny.

Palace — „Maroko”.

Rialto — „Stradivarius”.

Stylowy — „W cieniu samotnej sosny”.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO

**Pielgrzymka Nauczycielstwa na Jasną
Górę.** W dniach 23 i 24 czerwca rb. z Ło-
dzi staraniem diecezjalnego Komitetu wy-
ruszy pociągami popularnym pielgrzymka
Nauczycielska na Jasną Górę do Często-
chowy. Pelnicy wezmą udział w nabożeń-
stwach mariańskich na Jasnej Górze. Prze-
widziany jest udział wielotysięcznych
rzesz nauczycielskich z całej Polski. Na-
bożeństwo celebrować będzie J. E. ks. kard.
Hlond, Prymas Polski w asystencji lic-
nych biskupów polskich. W pielgrzymce
nauczycielskiej, która wyruszy z Łodzi w
dniu 23 czerwca w godzinach popołudnio-
wych mogą brać udział rodziny nauczy-
cielskie. Karty wpisowe w cenie 5,50 zł
nabywać można w sekretariacie Diecezjal-
nego Komitetu Pielgrzymki Nauczyciel-
skiej w Łodzi, ul. Boczna 5 (gimn. A. Zi-
mowskiego), w sekretariacie Akcji Katolic-
kiej, Gdańska 111 oraz w dekanalnych ko-
mitetach.

KRONIKA MIEJSCOWA

Łódź będzie miała nareszcie wodę. Ka-
żde większe miasto ma zawsze jedną wiel-
ką troskę, jak zaopatrzyć mieszkańców w
zdrową wodę. Łódź stała przed tym pro-
blemem od początków swego istnienia.
Warunki przyrodnicze, szybki rozwój
miasta sprawiły że problem ten stał się
poprosu węzłem gordyjskim. Łódź nie
miała zdrowej wody.

W ostatnich czasach poważnie zastano-
wiono się nad tym zagadnieniem i wre-
ście w tym roku sprawa ta znalazła roz-
wiązanie. Jak do tej pory, wykopano w
pobliżu Łodzi dwie studnie artezyjskie,
które zaspokoja potrzeby mieszkańców.
Mianowicie wywiercono w Górkach stu-
dnię sięgającą głębokości 784 m. Studnia
ta jest bodaj pierwsza w świecie, zarów-
no co do swej konstrukcji, jak i wydajno-
ści. Może ona dostarczyć na godz. 400 m.
sześć. wody, co stanowi 110 ltr. na sekun-
de. Obecnie próby zostały ukończone i ele-
ktropompa w Górkach już dziś osiągnęła
320 m. sześć. na godz. Drugą studnię zbu-
dowano na Chojnach, której głębokość
przekracza 800 m. Studnię tę wraz z in-
nymi projektowanymi będą dostarczały
wodę do zbiorników zbudowanych w Sto-
kach, a stąd rozdzielana będzie przez spe-
cjalne rozdzielnie do poszczególnych części
miasta. Zbiorniki na Stokach są już pra-
wie ukończone. Obecnie wykonują się ko-
mory rozdzielcze.

Wobec stanu robót wodociągowych spo-
dziewać się należy, iż Łódź będzie mia-
ła wreszcie zdrową, źródłaną wodę.

ZE ŚWIATA PRACY

**Akcja robotników przemysłu włókienn-
iczego.** W trzech związkach zawodowych,
za wyjątkiem socjalistycznego odbyły się
narady delegatów robotniczych i zarządów
nad kwestią żądań robotniczych, jednak
uchwał co do wysokości podwyżki nie po-

djęto i opracowanie wniosków zlecono za-
rządom i specjalnie wyłonionym komisjom
które w terminie do 10 bm. opracują te
wnioski.

Jeszcze w bieżącym tygodniu odbędzie
się powtórne posiedzenie międzyzwiązko-
wej komisji, tak że w końcu tygodnia
względnie z początkiem przyszłego pod a-
dresem przemysłu skierowane zostaną
powtórne pisma, zawierające wyraźne już
żądania robotników przemysłu włókienni-
czego. Równocześnie związki zawiadomią
inspektora pracy o swych stanowiskach
w tych sprawach i wystąpią o zwołanie
obustronnej konferencji celem podjęcia
rokowań.

**Czy w fabryce Bidermana wybuchnie
strajk.** We fabryce Bidermana (Kiliński-
ego 3) od dłuższego czasu trwa zatarg na
tle ustalenia należności robotniczych za
urlop, a to z tej racji, że firma dotychczas
urlopu nie udzieliła, zmniejszyła nato-
miast liczby dni pracy, przez co automa-
tycznie zmniejszają się należności urlopo-
we robotników. Odbyły kilkakrotnie kon-
ferencje nie doprowadziły do porozumie-
nia i robotnicy zagrozili strajkiem na
znak protestu. Już w dniu wczorajszym
podjęto pierwsze kroki, jednak na zapo-
więdz ponownej konferencji akcja została
wstrzymana.

O umowę dla farmaceutów. Zrzęze-
nie zawodowe farmaceutów podjęło akcję
o zawarcie układu zbiorowego, regulują-
cego płace i warunki pracy farmaceutów
w aptekach prywatnych. W sprawie po-
wyższej wyznaczona została konferencja
na 9 bm. (x)

NOTUJEMY

**Pranie brudów w Ubezpieczalni Spo-
łecznej.** W związku pracowników ubez-
pieczalni społecznej obecnie przeprowa-
dzono wybory nowych władz. W związku
z poczynaniami przedwyborczymi na te-
renie ubezpieczalni kolportowana była a-
nonimowa ulotka, która szczegółowo opi-
suje działalność poszczególnych działaczy
związkowych.

Treść ulotki ajmuje się w pierwszym
rzedzie osobą prezesa Wilczyńskiego i
podaje że za popieranie polityki personal-
nej naczelnika Szokali i Wasowicza, z re-
ferenta w VIII stopniu awansował w okre-
sie 2 miesięcy do stopnia naczelnika wy-
działu w VI stopniu. Dalej ulotka podaje,
że Wilczyński pozostając w porozumieniu
z Szokalą zwalniał niektórych urzędników
a po tym skutecznie interweniował za-
skarbiając sobie łaski uratowanych od re-
dukcji.

Wiceprezes Smolarek z referata awan-
sował na stanowisko naczelnika wydziału
finansowego z kategorią VI i 100 zł dodat-
kiem.

O dalszych członkach zarządu ulotka
pisze: Lange został kierownikiem sekcji
„Paprocki, awansował na kierownika roz-
szerzonej sekcji. Baster został kierowni-
kiem sekcji. Prezes drugiego związku Zu-
brilin został kierownikiem sekcji likwida-
cyjnej, którą specjalnie dla niego stwo-
rzono oraz inne. Dalej autorzy anonimow-
ej ulotki wskazują, że członkowie zarzą-
du i naczelnicy w czasie akcji odłużeni-
wej zaopatrzyli się w grube pożyczki, gdy
natomiast dla pozostałych albo nie nie zo-
stało, albo też przydzielano nie więcej jak
150 zł pożyczki odłużeniowej. Ulotka w
swej treści miała za cel wykazanie urzę-
dnikom, że wybrani zarządcy związku za-
sadniczo działają wyłącznie dla własnych
interesów w porozumieniu z dyrekcją, o-
raz że w zamian dyrekcja wynagradza ich
awansami, posuwając się nawet do tego,
że stwarza specjalne jakieś sekcje, by zo-
bić miejsce kierownicze. Dalszym celem
ulotki było oczywiście utracenie człon-
ków zarządu wyżej wymienionych, któ-
rzy kandydowali na dalszy okres, jednak
z wyniku wyborów okazuje się, że cel ten
nie został osiągnięty.

Opinię publiczną interesuje powyższa
sprawa głównie z tej racji, że zabawa w
prezesów, a następnie naczelników czy
kierowników, odbywa się kosztem ubez-
pieczonych, choć awanse automatycznie
pociągają zwiększenie wydatków na admi-
nistrację i tak wysoce kosztowną w ubez-
pieczalni łódzkiej. Zwiększenie zaś wydat-
ków na administrację, pociąga za sobą
automatycznie ograniczenie świadczeń na
rzecz ubezpieczonych. Nie można również
przemilczeć, że związek, a właściwie jego
władze nie spełniają statutowego zada-
nia — obrony interesy członków, a man-
daty wykorzystywane są dla własnych ce-
lów, kosztem pogrzebania interesów ur-
zędników zrzeszonych w związkach.

Ponieważ ulotka kolportowana jest
wśród urzędników na terenie biur ubez-
pieczalni, przeto znana musi być dyrekcji
i na razie nie jest wiadomem jak władze
ubezpieczalni na te rozgrywki między po-
szczególnymi zwalczającymi się grupami
urzędniczymi reagują.

POD PRĘGIERZ

**Klasowcy mają dla robotników hasła
polityczne!** Trzy związki zawodowe wy-
stąpiły z żądaniem zawarcia umowy zbio-
rowej i uregulowania plac robotników se-

zonowych. W sprawie tej wstępne rokowa-
nia rozpoczął się w bież. tygodniu.

Niezależnie od tego wspomniane zwią-
zki podjęły zabiegi, w kierunku rozsze-
rzenia robót i zatrudnienia tych sezonow-
ców którzy w ub. roku pracowali, a do-
tychczas pozostają bez pracy. Liczba ta-
kich bezrobotnych obliczana jest jeszcze
na 1000.

Socjalistyczny klasowy związek; glo-
szący na wsze strony szumne hasła jed-
ności proletariatu, w tym wypadku na-
brał wody w usta i milczy. Socjaliści nie
wystąpili z żadnymi żądaniem, a co za
tym wylamali się z solidarnego frontu
walki o układ zbiorowy, jaki podjęli ro-
botnicy zorganizowani w innych związ-
kach. Nie dość na tym agitatorzy socja-
listycznego związku uwijają się na po-
szczególnych odcinkach robót, głoszą hasła
rewolucyjne i podburzają przeciw kie-
rownikom tych związków, które obecnie
podjęły akcję o umowę zbiorową. Mimo to
na wiecach ciż sami agitatorzy ośmielają
się twierdzić, że jedynie klasowe związki
reprezentują godnie interesy robotnicze i
bezwzględnie walczą o dobro robotnika.

JUDAICA

Żydzi męczą zwierzęta. Żyd Jusek
Fried, zajmujący się hurtowym handlem
trzodą chlewną, zam. w Łodzi, przy ul.
Bazarnej 8, nabył w miasteczku Krośnie-
wice, pow. kutnowskiego, dwadzieścia kil-
ka sztuk cieląt, które załadował na wóz,
nie mogący ze względu na swe rozmiary
pomieścić tak stosunkowo znacznej ilości
zwierząt. Cztery cielęta umieszczono w
małej skrzyni, zaś pozostałymi zapchano
wóz do tego stopnia, że biedne zwierzęta
leżały jedno na drugim, dusząc się i ka-
lejąc.

Mimo, iż jazda z Krośniewic do Łodzi
trwała około 20 godzin, ani nabywca cie-
ląt Freid, ani też wynajęty przez niego
woźnica Hajndlich Dobranicki z Krośnie-
wic nie uznali za stosowne nakarmić i na-
poić zwierzęta przed rozpoczęciem trans-
portu, ani też w czasie jego trwania, wy-
chodząc najwidoczniej z założenia, że jest
to rzecz zbędna, gdyż cielęta za kilkana-
ście godzin zakończą swój żywot. Przecho-
dzący ul. Zgierską prezes Łódzkiego T-wa
Opieki nad Zwierzętami p. Bertold Do-
branc, zatrzymał wóz z cielętami, z któ-
rych 2 były już nieżywe, wyzwalając ich
z rąk dręczycieli. Pozostałe przy życiu cie-
lęta znajdowały się w tak opłakanym
stanie, że tylko natychmiastowe zaopie-
kowanie się nimi przez prezesa Dobranca
i przez nakarmienie oraz napojenie ich
mlekiem — uratowało biedne zwierzęta od
niechybnej zagłady.

Wyzutymi ze wszelkich uczuć Friedem
i Dobranickim zaopiekowała się policja.
Za barbarzyński swój czyn odpowiedzą
odpowiedzą oni przed sądem.

Uparty Żyd. Żydzi w niektórych wy-
padkach wykazują całkowitą swą bezcel-
ność. Lajb Łęczycki, woźnica zamieszkały
przy ul. Rybnej 15 jechał na ulicy Zgier-
skiej wozem po szynach tramwajowych
i nie jechał mimo sygnałów. Gdy nad-
szedł posterunkowy oświadczył wręcz, że
jeździł będzie tam gdzie mu się podoba.
Sąd starościński skazał Łęczyckiego na 7
dni aresztu.

KRONIKA POLICYJNA

Samobójstwo. Na torze między ul. Tu-
szyńską i Modrzewskiego pod pociąg zdą-
żający z Chojen na Łódź Kaliską, rzucił
się 22-letni Wacław Rakowski (Odyńca
29). Kola przecięły głowę samobójcy przez
pół, pozabawiając go życia natychmiast.
Powodów samobójstwa nie ustalono.

KRONIKA SADOWA

Jak to właściwie było? Przed sądem o-
kregowym w Łodzi dopowiadał pokatny
doradca prawny 30-letni Menachem Eli-
melech Kon, oskarżony o usiłowanie prze-
kupstwa woźnego sądowego Ryka. W dniu
26 lutego rb. w sądzie grodzkim wyznaczono
była sprawa Henocha Kona, brata do-
radcy. Menachem Kon pomagał bratu. —
Woźny Ryk zgłosił się w tym czasie do
naczelnika sądu grodzkiego i zameldował,
że Menachem Kon, pragnąc odroczyć roz-
prawę proponował mu, aby za wynagro-
dzeniem zł 150 wyjął z akt sprawy zwrot-
nie potwierdzenie o doręczeniu wezwania
świadkowi. Ryk został zawieszony w urzę-
dowaniu i zarządcono dochodzenie, w wy-
niku którego Kon zasiadł na ławie oskar-
żonych. Przed sądem tłumaczył, że Ryk
złosiłwie oskarża go o usiłowanie przekup-
stwa, ołbowiem uprzednio pożyczził od
niego (Kona) 100 zł i nie oddał. Sąd w
pierwszej instancji u niewinnł żydowskie-
go pokatniarza, nie mniej jednak sprawa
ostatecznie wyjaśniona nie została. (x)

Żle pilnował. 42-letni Józef Pocilew-
ski był dozorcą na robotach kanalizacyj-
nych przy ul. Limanowskiego i w nocy
strzegł zgromadzonego tam materiału.
Opieka ta była jak się okazuje „wzorowa”,
gdyż sam Pocilewski wynosił deski i bel-
ki i sprzedawał do dnia 16 lutego rb., kie-
dy go to dopiero przychwycono na kra-
dzieży. Okazało się, że sprzedał już ma-
teriału za 70 zł. Sąd Grodzki skazał Po-
cilewskiego na 8 mies. więzienia. x

KRONIKA PABIANIC

Redakcja i administracja „Oredownika”
— ul. gen. Orlicz-Dreszera 5, tel. 230.

Poświęcenie sztandaru KSM

Katolicka młodzież w Pabianicach
przeżywała w niedzielę, ub. podniosła u-
roczystość poświęcenia sztandaru Kat.
Stow. Młod. Męskiej, oddział parafii N. M.
P. w Pabianicach.

Rano o godz. 9.45 zebrały się w Domu
Katolickim delegacje ze sztandarami z
Pabianic i okolicznych miejscowości oraz
delegacje innych organizacji oraz zapro-
szeni goście, po czym wyruszone z orkie-
strą na czele do kościoła N. M. P. Tutaj
przed rozpoczęciem uroczystego nabożeń-
stwa poświęcony został nowy piękny
sztandar K. S. M. m. na którym widnieje
postać św. Stanisława Kostki — Patrona
młodzieży oraz godło K. S. M. m. Uroczy-
stą sumę celebrował ks. asystent Gemza.
Po nabożeństwie cała młodzież dumna z
nowego sztandaru, powróciła do sali Do-
mu Katolickiego, gdzie odbyło się skromne
przyjęcie dla chrześniych i zaproszonych
gości. Obecny był na uroczystości rów-
nież sekretarz gen. diecezjalny ks. Fron-
czewski z Łodzi.

Cała uroczystość wypadła imponująco.
Jest ona nowym etapem szczytnej pracy
młodzieży katolickiej z pod znaku K. S. M.

W podziękowaniu za gościnność. Nie-
wzależności ludzkiej doświadczył p. Du-
belt Telesfor, zam. przy ul. Moniuszki. Za-
prosił on mianowicie spotkanego na ulicy
wędrowca do swego domu, by go nakar-
mić. Z wielkim rozczarowaniem spostrzegł
po odejściu nieznanego gościa brak ołw-
ka w złotej oprawie wartości 25 zł.

Ostrożność nie zawadzi. Królik Stefan
mieszkaniec wsi Szczarki przyjechał do
Pabianic wozem celem sprzedania wełny
i poczynienia różnych zakupów. Łatwo-
wierny Królik oddał się na chwilę od wo-
zu, po powrocie spostrzegł brak wełny
wartości 60 zł, którą skradli nieznan
sprawcy. Rozpaczony właściciel musiał
wied wracać do domu bez wełny i bez
sprawunków.

Przygody Muchy w Pabianicach. Mu-
cha Józef mieszkaniec Lublina, przy-
jechał do Pabianic. Jak się sam na swo-
jej skórze przekonał, miasto nasze okaza-
ło się dla niego zbyt „gościnne”. Gdy za-
dużo sobie wypił okazał się na ulicy za
wesoły i krzykliwy w następstwie czego
za zakłócenie spokoju znalazł się w go-
ściennych murach aresztu.

**Pabianicom przyznano kredyt na po-
życzki budowlane.** W „Oredowniku” Nr
94 zwracaliśmy uwagę odpowiednim czyn-
nikom na konieczność przyznania Pa-
bianicom przez Bank Gosp. Kraj. kon-
tygentów na kredyty budowlane. Obecnie
jak się dowiadujemy dzięki staraniom
Zarządu Miejskiego udało się uzyskać z
Banku Gospodarstwa Krajowego konty-
gent 80 tys. zł na pożyczki budowlane.
Bliższych informacji w tej sprawie udzi-
eł wydział budowlany Zarządu Miejskie-
go.

KRONIKA ZGIERZA

Menażeria w Zgierzu. W środę, dnia
2 czerwca przybyła do Zgierza
większa wędrowna menażeria, skła-
dająca się z kilkunastu specjalnych wo-
zów, w których przewieziono dużo ego-
tycznych zwierząt. Menażeria zatrzymała
się na placu miejskim róg ul. Piątkow-
skiej i Spacerowej.

„Boruta” skarży o zniesławienie. W pią-
tek, dn. 4. bm. w Zgierzu rozpoczęła się
ciekawa rozprawa z oskarżenia dyrekcji
Zakładów Przemysł Chemiczny „Boruta”
przeciw wydalonemu pracownikowi tejże
firmy ślusarzowi - monterowi p. Aleksan-
drowi Kaznowskiemu. P. Kaznowski zło-
żył swego czasu u prokuratora doniesie-
nie, że w f. „Boruta” dzieją się naduży-
cia. Ponieważ prokurator po zbadaniu
wszystkich zarzutów dochodzenie przeciw
urzędnikom firmy „Boruta” umorzył,
przeto dyrekcja f. „Boruta” oskarżyła p.
Kaznowskiego o oszczerstwo. Rozprawa,
która wzbudziła w Zgierzu zrozumiałe
zainteresowanie, została odroczona, gdyż
na wniosek oskarżonego p. K. sędzia po-
stanowił zbadać rachunki i oferty z 1934/35
roku. Na skutek postawionego wniosku
przez oskarżon. aby sąd polecił przedsta-
wić sobie rachunki i oferty na rok 1934/5
i inne dowody w sprawie dostarczonych
„Borucie” różnego rodzaju materiałów
technicznych jak: wentyle, rury, ubrania
dla robotników itp. sąd przychylił się do
wniosku oskarżonego i rozprawę odroczył.

**Dając zarobek Żydowi, przy-
czyniasz się do pozbawienia
chleba i pracy tysięcy
Polaków!**

**Prenumerata
Oredownika**

miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odborem w agenturach 2,35 zł. Za
odnoszenie do domu odpowiedzialność dopłata. Na poczet i u listonoszów
miesięcznie 2,34 zł. kwartalnie 7.-, Poczta przynajmniej samowienia tylko
na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Poście
3.- z miesięcznie Nakład i ciekotki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin
70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostar-
czonych numerów

Centrala

Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. Poznań 200 149, Telef. ony centrali: 40-72 14-76

33-07, 41-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72, 14-76, 33-07

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m.

Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni

Łęczyński z Poznania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i w z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tym 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-lamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

B. JASIŃSKI, Łódź, 11 Listopada 5, tel. 157-60

W dużym wyborze na sezon letni poleca **MATERIAŁY MANUFAKTUROWE: welny, jedwabie, aksamity, płótna lniane, białe: pościelowe, bielizniane, purpury oraz firanki i kapy.**

Wszystkie towary w jaknajlepszych gatunkach po cenach ściśle fabrycznych. Dla sklepów rabaty.

KORZYSTAJĄC Z OKAZJI przed wystawą na LETNISKO od 22 maja do 14 czerwca TANIA SPRZEDAŻ REKLAMOWA

W Fabryce czekolad i cukierki „PALESTRA” Łódź, ul. Główna 49.

Czekolada:	1 kg zł 4,-
(reklamowa)	
deserowa tabliczki	3,75
blok deserowy	3,50
lom deserowy	3,25
fantazyjki drobne	4,-
mleczna tabliczki	4,-
mleczna blok	3,75
mleczna lom	3,50
mleczna fantazyjki	4,25
Alpejska	3,75
mrożona	3,75
do gotowania	3,50
Wiarki w czekoladzie	3,75
Karmelki czekolad.	3,50
Pierniki w czekoladzie	3,-
Pierniki krajanka	2,20
Wiskę w koniaku	6,-
Śliwki w czekoladzie	4,-
Skórki pomarańczowe	4,-
Torciki wafelowe	5,-
Landrynki	2,50
Bombonierki	6,-
Herbatniki deserowe	4,-
Herbatniki angielskie	2,50
Herbatniki wafelowe	4,-
Marmoladki	3,25
Kakao	3,50

n 43 699

1. DOMEY PARCELE

Plac
rogowy pod budowę i studnia, oraz 4 mieszkania. Cena 7 000 zł. Łódź, Młynarska 43. n 44 858

Dom
1/4 morgi ogrodu, składem kolonialnym, towarami zaraz tanio sprzedam. Andrzej Hałas, Dąbrowa, poczta Pałeczka. n 44 790

Domek
nowy trzykubkowy, zabudowany, morga ogrodu blisko Poznania 2 300,— właściciel. Poznań ul. Kępczyńskiego nr 16. n 43 194

Piekarnię
dom dwupiętrowy w małym mieście Wlkp., tanio sprzedam. Zgłoszenia Stanisławski, Ostrów Starotargowa 5, Wlkp. n 43 916

Dom
5 ubikacji, pół morgi ogrodu, bez długów, tanio sprzedam. Kazimierz Szynkowski, Krzeszki, pow. Poznań. n 43 850

dom
frontowy z oficyną i ogrodem przy ul. Kościuszki 16 Konin. Zgłoszenia tamże. Cena przystępna. n 44 781

Sprzedam
4 domy czynszowe, korzystnie. Piaski, cenę 6.000, 22.000,— Zgłoszenia Urząd Poczty Piaski, k. Gostynia. n 44 154

Korzystnie
spiesznie sprzedam, kamienie 150,— miesięcznie 10.000,— wpłaty 6.000,— obejmujące gospodarstwo, właściciel. Kostrzyn, Kościuski 12. n 44 178

dom
z interesem w mieście Wojew. Poznańskiego wraz 52 morgami drenowanej pszenno-żytniej ziemi w jednym planie, równina — wraz dwoma stodołami i kompletnym żywym i martwym inwentarzem. Poważni refleksjonaliści zechcą się zgłaszać do Orodownik. Poznań od 14 221

Dom
18 m długi, warsztat 13 m, wjazd nadaje się na każde przedsiębiorstwo, cztery stacje do Poznania korzystnie sprzedam. Oferty „Paz”. Al. Marcinkowski 11, pod „55.432”. P 28 295-55432

Dom
z składem, wielkiej wsi, 2 morgi buraczanej, tanio 7 500,— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. n 44 321

2. PIENIADZ

Potrzebny
wspólnik — współzyciel, kapitał 300,— dochód do 500 miesięcznie. Oferty Orodownik, Gdynia, pod „300”. n 44 368

500,—
poszukuje na dom nowowyb. procent, pokój kuchnia, bliższe porozumienie osobiście. Oferty Orodownik, Poznań od 14 152

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Krynica
Sokolica
pensjonat
Słoneczne parkowe położenie. Ogród — Tarasy. Znakomita kuchnia. Fachowe kierownictwo. Ceny przystępne. dż 23 128/9

4. OSOBISTE

Odciski
usuwa jedynie i bez bólu znane ze skuteczności środki Unicum. Wszędzie w aptekach, drogeriach. Pg 28 066-22,65

6. OŻENKI

Kawaler
średniego wieku, dobrego charakteru emerytura i urzędnicze dochody, oraz gotówka, przystojna, dobrego charakteru posłubi pana do lat 42, od 5 — 8.000 gotówki. Oferty Orodownik, Poznań od 14 147

Młodszy
kupiec-przedstawiciel poszukuje współzyciela w celu usamodzielnienia i ożenku. Oferty Orodownik, Poznań od 14 310

Kawaler
lat 33, przystojny, skład artykułów męskich, damskich, towarów krótkich, wartościowe urządzenie. Poznań, poszukuje żony, odpowiedniej majątek lub skład stosownej branży. Zgłoszenia Orodownik, Poznań od 14 253

Kawaler
lat 30, samodzielny rzemieślnik, z braku znajomości szuka towarzyszy życia do lat 30. Gotówka 5-6 tysięcy — na powiększenie warsztatu pożądana. Oferty Orodownik, Poznań od 14 160

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Środa, 9 czerwca.

6,15 audycje poranne: 11,30 audycje dla szkół: „Wesoły poranek” — audycja złożona z ulubionych wierszy i melodii dzieci; 11,57 sygnał czasu; 12,03 dziennik południowy; 12,15 „Hodowla trzody a eksport” — pogadanka; 12,25 koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczępanieckiego; 12,45 wiadomości gospodarcze; 13,00 „Gawęda o rodzinie poetów” o Karolu, Stanisławie i Wincentym Brzozowskich; 13,15 koncert rozrywkowy w wykonaniu trójki salonowej Rogozińskiego; 13,45 „Rokitna” — odczyt; 14,00 koncert solistów wykonawcy Tiedora Becka — Frankiewicz Stefan, Herman — skrzypce; 14,15 „Nowoczesna książka” — pogadanka (z Krakowa); 14,30 „Chwila Biura Studiów”; 14,45 lekkie piosenki włoskie — płyty; 14,50 pogadanka aktualna; 15,00 „Płyty dla znawców” — Józef Haydn (płyty); 15,10 wiadomości sportowe; 15,20 koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Ferdynanda Kowalka i zespołu żeńskich rewerlorsów (z Poznania); 15,45 dziennik wieczorny; 15,55 pogadanka aktualna; 16,00 koncert chopinowski w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego — fortepian; 16,15 „Jazda z Ziuranką” — humorystyka Adolfa Dygaszkiego (III); 16,20 muzyka taneczna w wyk. małej orkiestry P. R. (z Krak.); 16,30 ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy.

KRAJOWE

Warszawa II — 13,00 koncert rozrywkowy — płyty; 14,00 pare informacyj; 14,05 Adolf Busch w roli solisty, kameralisty i dyrygenta — płyty; 15,00 pogadanka aktualna; 15,10 „Życie kulturalne stolicy”; 15,15 zespół salonowy Pawła Rynasa; 22,00 wiadomości sportowe; 22,05 muzyka lekka — płyty; 23,00 dwa skece światopielki Karpińskiej; a) w sądzie i b) straszny emeryt; 23,15 muzyka taneczna — płyty.

Toruń — 12,15 Pomorska gazeta; 12,30 z popularnych oper i baletów — płyty; 15,00 wesoła muzyka — płyty; 15,40 wiadomości z Pomorza; 18,10 pogadanka społeczna; 18,20 „Dzień i noc” — muzyka taneczna — płyty.

Łódź — 12,20 para informacyj; 13,55 muzyka operetkowa — płyty; 14,00 pogadanka dla

Wspólniczki

poszukuje kupiec lat 24, do usamodzielnienia wytwórni chemicznej — cel matrymonialny. Oferty Orodownik, Poznań od 14 306

7. SPRZEDAŻE

Żniwiarkę
(Cormick) sprzedam tanio. Cio-sański, Buk. n 43 038

Syrop biały
karmelkowy, konfiturowy, ciemny kuwertura, kakao, masło kakao-we, puder cukrowy, fondant, marmelade, powidla, miążcz jabłkowy, sliwkowy, truskawkowy, wiśniowy poleca Fabryka cukrów czekolady, kakao, Leon Sledziński, Poznań, Wroniecka 17. n 44 481

Gospodarstwo

133 morgi, budynki nowe, inwentary, maszyny kompletna 10 km Poznania, Jaskaniec, Glinno poczta Suchyłaś. n 42 029

Zlewy kuchenne, Siedzenia

Piece
wanny
kapielowe poleca wyjątkowo tanio. Koska. Poznań, Dominikańska 5. n 43 396-7

Piekarnię

Poznań z powodu stosunków rodzinnych natychmiast sprzedam, pełnym biegu korzystnie — 2 800,— Oferty Orodownik Poznań od 13 276

proponujemy

chóru szkolnego oraz reportaż z przebiegu świata (z Bydgoszczy); 18,45 wiadomości sportowe z Pomorza; 19,00 audycja z Bydgoszczy „Motywy wiosenne” — muzyka lekka w wykonaniu zespołu salonowego. Felieton wygł. red. Henryka Kuminka pt. „Na taśmie Brdy”; 23,00 tańce i piosenki — płyty.

Lwów — 12,15 popularne uwertury z płyt; 13,55 muzyka lekka z płyt; 14,45 „Z naszej biblioteczki” dla dzieci; „Modlitwa Psalmy”; 14,55 wyjątek z „Farfona”; Prusa odczyta Hanka Fabiańska; 14,55 lwowska giełda; 15,00 P. Czajkowski — płyty; 15,40 lwowskie wiadomości bieżące; 18,10 „Okultyści” — skece; 18,25 muzyka lekka z płyt; 18,45 wiadomości sportowe lokalne; 19,00 koncert rozrywkowy w wykonaniu orkiestry studentów Politechniki Lwowskiej; „Technie Jazz” pod dyr. Rudolfa Kruppy; Refreny śpiewa Z. Bojko; 23,00 muzyka taneczna z płyt; 23,00 koncert ork. T. Seredyńskiego.

Katowice — 6,00 pięć poranne; 6,03 muzyka lekka — płyty; 12,15 wiadomości bieżące; 12,20 życie kulturalne Śląska; 13,00 koncert zyczeń; 13,15 fragmenty operowe — płyty; 15,50 Claude Debussy; „Popołudnie fauna”; poemat symfoniczny — płyty; 15,43 wiadomości giełdowe; 15,45 piosenki francuskie — płyty; 18,45 wiadomości sportowe lokalne; 19,00 „Spółdzielczość spożywców na Śląsku” — pogadanka; 19,10 utwory wokalne Wolfganga Amadeusza Mozarta wykonana Cida Lau — śpiew, Karol Szafranc — akompaniament; 19,40 pogadanka aktualna; 20,00 „Zagłębie Dąbrowskie ma głos...”

Kraków — 12,15 kilka informacyj; 13,55 nowsza muzyka symfoniczna — płyty; 15,05 pogadanka sportowa; „Wiecie kultury”; 15,15 Caspar Cassado gra — płyty; 15,40 lokalne wiadomości gospodarcze — giełda; 18,15 piosenki francuskie — płyty; 18,45 lokalne wiadomości sportowe; 19,00 koncert rozrywkowy w wyk. orkiestry studentów Politechniki Lwowskiej; „Technie Jazz” pod dyr. Rudolfa Kruppy; Refreny śpiewa Z. Bojko (ze Lwowa); W przerwie „Kacik humoru”; 23,00 Z Warszawy II: dwa skece Świątka Karpińskiego; a) w sądzie i b) straszny emeryt; 23,15 z Warszawy II: muzyka taneczna — płyty.

Łódź — 12,20 para informacyj; 13,55 muzyka operetkowa — płyty; 14,00 pogadanka dla

Gospodarstwo

5 1/2 morgi, budynki maszynowe, ogród owocowy. Fr. Nawrot — Dobieszyn nowy, poczta Buk, powiat Nowotomyski n 42 929

Skład

towarów krótkich, dobrze procesurujący na prowincji pr. głównej ulicy zaraz sprzedam — wyjazd. Adres Orodownik, Poznań od 13 911

Kto z firmy Colombus, Poznań Wrocławska 15

Rowery

kupuje, ten się nie oszukuje. d 22 994

Pile
taśmowa, fryzjerka sprzedam 250, lawie kołodziejska, dom ogrodem Poznania dworzec Ławica. Oferty Orodownik, Poznań od 14 278

Skład
towarów krótkich, średniości, wielki lokal, 2 okna wystawowe, korzystnie sprzedam. Adres wskazuje Orodownik, Poznań od 14 296

Restaurację

w śródmieściu tanio sprzedam. Adres Orodownik, Poznań od 14 299

Skład

pieczywa i nabiału z mieszkaniem. Adres Orodownik, Poznań od 14 331

Sklep

żalaza farb sprzedam powód — sprawy rodzinne. Wiadomość: Łódź, Zgierska 97, sklep. n 44 060

Skład

artykułów damskich, męskich — krótkich, centrum Poznania, dobrym punkcie, zaprowadzony powód wyjazd sprzedam towarami lub bez. Oferty Orodownik, Poznań od 14 252

Skład

kolonialny z mieszkaniem 2 i kuchnią w śródmieściu sprzedam Oferty Orodownik, Poznań od 14 230

Skład

kolonialny dobrze zaprowadzony, mieszkaniem, powód choroba, korzystnie. Adres Orodownik — Poznań od 14 296

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16,00 Königswsh. Muzyka popołudniowa. Wrocław. Koncert popularny. 16,30 Kolonia. Muzyka rozrywkowa.
17,15 Monachium. Wesoła audycja popoł.
18,00 Lipsk. Koncert na dwóch fortepianach. Londyn Reg. „Frasquita” opłaka Lehara (w skrócie).
19,00 Bruksela. Symfonia goetycka Widora. 19,25 Wiedeń. Muzyka rozrywkowa. 19,30 Praga. „Dzieje małego lisa”. Janaczka. Hermonster. „Lohengrin” op. Wagnera.
20,00 Bruksela franc. Koncert symfoniczny. Kopenhaga. Muzyka duńska. Sztutgart. Muzyka lekka i taneczna. Tuliza. Wieczór teatralno-muzyczny. 20,10 Berlin. Muzyka baletowa z oper. Frankfurt. „Carmen” Burana — kantata Orffa. Hamburg. Niemiecka symfonia taneczna Langera (ork. i chór). Kolonia. Muzyka lekka i taneczna. 20,15 Radio Paris. Tr. z opery. 20,30 Beograd. Koncert symfoniczny. 20,40 Wiedeń. „Z Wiednia 0,01 audycja muzyczna”. 21,00 Berlin. Utwór Liszta. Rzym. „L’incoronazione di Poppea” op. Monteverdi. 21,15 Sztutgart. Koncert wieczorny. Bruksela flam. Koncert symfoniczny; 21,23 Droiwiech. Muzyka salonowa. 21,40 Wiedeń. Arie i pieśni (sopran) 22,00 Budapeszt. Rec. skrzypcowy Erny Rubinstein.
22,15 Tuliza. Audycja wesoła i marsze wojskowe. 22,20 Wiedeń. „Wieczór na Dunaju” — reportaż.
23,00 Tuliza. Muzyka salonowa i melodie filmowe. 23,10 Budapeszt. Muzyka cygańska. Droiwiech. Muzyka taneczna.
24,00 Frankfurt i Sztutgart. „Trubadur” opera Verdiego.



R. Barcikowski S. A. Poznań

11. KUPNA

Samochodowi

właściciele gospodarstwo siedemdziesiąt morg bez inwentarza, szamotulskim, zamienie na dobry samochód. Nowak, Poznań, Skarbowa 1. n 44 517

Plandeki

używane kupię. Oferty Kurier Poznański zdg 14 329/30

18. DZIERŻAWY

Piekarnię

przepisowa, w pełnym biegu, kompletnym urządzeniem, mieszkanem, elektrycznością, wydzielawie gospodarz natychmiast. Warunki dogodne. Oferty Orodownik, Poznań od 12 529

Warsztat kowalski

do wydzielawienia kowal, narzędzia i wyrobioną klientele w bardzo dobrym miejscu, wydzielawie natychmiast z powodu wyjazdu za granicę. Helmi Gąworska, Odolanów, ul. Kaliska nr 12. n 44 118

Poszukuję

dzierżawy emeryt, żonaty, mieszka blisko stacji, domu ogrodem owocowym, kilka morg. Oferty Orodownik, Poznań od 14 128

200

morg dzierżawa dobra żytnia ziemia, obsiewy, inwentarz nadkompletny. Zgl. do Orodownika, Poznań od 14 123

22. ZGUBY

Zgubiono

książeczka wojskowa wydana przez P. K. U. Piotrków na imię Stanisława Stępnia. n 44 855

Zaginęła

legitymacja wystawiona przez Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Ludwik Geyer” Sp. Akc. w Łodzi, wydana na nazwisko Rozalii Ostolskiej, Łaskawo znaleźć, prosi się o zwrot. n 44 856

23. ROZMAITE

Pijaństwo

nalogowe uleczone. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. P 24 475-55,43

26 SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednemu trzeciej cenie drobnych

b) Inni

Młoda

matka w krytycznym położeniu, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe oferty do Orodownika Łódź, pod „Opuszczone” n 44 847

Czeladnik

fryzjerski poszukuje posady celem dalszej praktyki za utrzymaniem i małym wynagrodzeniem od 7 lub 15 czerwca. Łaskawe oferty Marcin Joks, Koźmin, Wlkp. n 44 704

Podleśniczy

żonaty, lat 33, bezdzietny, 13 lat praktyki dobry fachowiec, pracowity, uczciwy, zamilowany, kocha zwierzęta, bażantów, język polski, niemiecki poszukuje posady od 1 lipca. Adres M. Szymański, Ostrów Wlkp., Droga Gorczycka 136. n 44 922

Czeladnik

piekarski z cukiernictwem szuka posady. Zgłoszenia uprasza Bolesław Krajniak, Grylewo, pow. Wągrowiec. n 43 884

Pomocnik

fryzjerski z aparatami do ondulacji trwałej poszukuje posady na dogodnych warunkach. Zgłoszenia Orodownik, Poznań od 13 592

Pomocnik fryzjerski

z prowincji szuka posady. Zgłoszenia Agencja Kuriera Poznańskiego. Sieraków. n 44 742

Sierota

bezrobotny prosi o jakiegokolwiek zajęcie. Pracował 13 lat w jednym miejscu. Oferty Orodownik Poznań od 14 239

Panienska

poszukuje posady pomocy interesie do dziecka, szczerem, miejscu — wyjazd. Oferty Orodownik Poznań od 14 285

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebny

praktykant
handlowy z ukończoną Szkołą Handlową do branży konfekcyjnej od zaraz. Wiadomość lub zgłaszać się: Chrześcijański Dom Odzieżowy, Łódź, 11 Listopada 20 n 44 846

Krawiecki

czeladnik, duże sztuki, stała praca potrzebna zaraz. Szymański, Jarocin, Wolności. n 44 734

Pomocnik

krawiecki zaraz potrzebny. K. alus, Kostrzyn. n 43 221

Czeladnik

slusarski z kaucją 200 zł zaraz potrzebny. Oferty Poste-Restante Gdynia. Warsztat rowerowy. n 43 882

Dwóch

czeladników krawieckich od zaraz potrzebuje. A. Półarczyk, Jarocin — Piłsudskiego 1. n 44 753

Buietowa

oraz gospoia potrzebna. Restauracja Dworcowa, Jarocin. n 44 735

Szofera

młodszy ze wsi

Dziewczyna z cyrku

POWIEŚĆ

Z ANGIELSKIEGO

63)

— Niech cię Bóg za to błogosławił! Wiedziałam, że potrafisz wziąć się do rzeczy — rzekła pani Sidewing zacierając ręce. — Lepiej uciec do jakiegogo obcego kraju, choćby tam najgorszy byli ludzie, niż umierać w więzieniu. Ale jestem dziś, nie wiem czemu, tak zmartwiona i słaba! Trzeba się napić trochę wódki dla pokrzepienia sił. Nie pocałuję ja cię, mój aniołku, moje piękności, w dzień twojego ślubu.

— Daj pokój takim troskom! — rzekła Viviana gwałtownie. — Czy to nie wszystko jedno? O jak ja kocham tego człowieka! Dzięki Bogu, byłaś zawsze praktyczną, matko, i robiłaś wszystko dla mojego dobra: pamiętaj, że teraz nie ganię już twego postępu, bo jakże bym inaczej mojego Geralda pozyskać mogła? — Głos jej drżał trochę i lzy się w oczach ukazały. Nie była ona zwykle tak tkliwa i tylko liłość nad sobą samą mogła ją tak wzruszyć. Samolubstwo i egoizm były głównymi podstawami jej charakteru, nie ich usunąć i zniszczyć nie było zdolne.

— Czy przyniesiono już twoją ślubną suknię, kochanko? — zapytała pani Sidewing. — Słyszę, jak powóz zajechał i muszę się śpieszyć, ale wpróż chciałabym zobaczyć twoją suknię i welon ślubny; pragnęłabym wiedzieć, jak w nich będziesz wyglądać.

Wstrzymała wydzierające się kłania i wsunęła fiaszeczke z trucizną za gors swej wełnianej sukni. Od czasu wizyty pani Rudersheim obawiała się nosić atlasu i aksamitu.

Viviana poszła do swego syplalnego pokoju, poprzedzona przez matkę. Na łóżku jej leżała wspaniała, z ciężkiej materii suknia, z ogromnym, kilkunastokrotnym ogonem, jedno z arcydzieł pani Celestyny. Kosztowała ona pracy i lez niemało, bo sławna dostarczycielka dworu królewskiego gromiła surowo pracujące nad nią panny za niedostatek dokładne wypełnianie jej rad i wskazówek.

Toaleta ta, wyjęta przed chwilą z pudła, leżała w swej całej wspaniałości, tak piękna, że chyba sama Venus by nią nie pogardziła. Nadzwyczaj bogaty welon z brukselskiej koronki nawet samą Vivianę, która nie unosiła się tak łatwo, wprawiał w zachwyt. Widok tego stroju upajał ją tak prawie, jak dotknięcie ręki przyszłego małżonka i słodczył pocałunku, wziętego z jego gorących ust.

— Lady Annersley zachwyciła się wczoraj tą toaletą, jeszcze nie wykończoną u pani Celestyny — rzekła przeciągając swe delikatne, białe paluszki po błyszczącym, miękkim atlasie.

— Ach! Jakież to precudne, moja jedyna! Wyglądać będziesz jak królowa w tym stroju. Jak mi dziwno pomyśleć, że gdyby nie moja zrzeczność, mogłabyś w prostym perkaliku zaślubić jakiegoś chłopca od rzeźnika.

I dlaczegoż ta nieznosna stara miała przyjemność w dokuczaniu jej? Po co robić tak niemile porównania i przypuszczenia?

Sidewing znowu tonęła we łzach patrząc na ślubny strój swej córki.

— O, moje dziecko! Czyż cię ten zbytek szczęścia nie zastrasza? Czy nie drżysz z obawy, zastanawiając się nad tym wszystkim? Co do mnie, zdaje mi się, żeśmy zbyt łatwo nasze powodzenie zdobyły... Ale co to jest? Co mi się dziś stało?... Jestem słaba jak dziecko — rzekła stara osuwając się na krzesło.

— Toteż lepiej zrobisz, gdy zaraz się w twoją podróż wybierzesz — rzekła Viviana niechętnie. Jej nadzwyczajny chłód był dziwny w takiej sytuacji. Wylizyła już i przygotowała każde poruszenie, słowo i pozę stosownie do roli, jaką odgrywać miała. Pragnęła wyprawić co prędzej starą, aby jej wzruszenie i gwałtowność nie zaszkodziły w tak delikatnej kwestii, gdzie najmniejsza nierozwaga mogła popsuć kilkoletnią, skomplikowaną sprawę oszustwa.

Viviana pochyliła się nad matką

i wstrząsnawszy nią obudziła z zadumy.

— Co to się stało, że ja teraz napominać cię muszę i uczyć chłodu i ostrożności? — rzekła z gorzkim uśmiechem. — Jakże się nasze role przemieniły! Słuchaj, matko! Wypędzę cię z tego pokoju, jeżeli będziesz wciąż płakać. Ładnie byś się przedstawiła w sądzie, gdybyś przed przysięgłymi zaczęła szlochać w ten sposób. Chciałabym, byś zamiast jechać do Devonshire, aby widzieć się z tym pijanym głupcem, natychmiast opuściła Anglię; byłabym wtedy spokojniejsza, bo w takim będąc usposobieniu możesz nie jedno głupstwo zrobić — dodała oddychając głęboko. — Trzeba ci wiedzieć, matko, że obawiam się twego wystąpienia i jestem pewna, że popsułabyś wszystko; a przyznam się, że nie życzyłamby sobie wcale być wciąż gniewną znowu w biedę przez moich godnych rodziców.

— Nie, dziecko, ja ci nic nie zrobię, a lzy sprawiają mi ulgę; jam tak bardzo, tak nierozsądnie do ciebie przywiązana! Ach! Boże mój, nigdy nie myślałam, że ty się zwrócisz przeciwko twojej matce.

— Ależ to zaczyna stawać się śmieszne — rzekła Viviana okrutnie okracając się na pięcie — niepotrzebne czułości i wzruszenia. Za nic na świecie nie uwierzę tobie i nie chcę, abyś była w Anglii w dniu mojego ślubu. Odetchnę lżej dopiero wtedy, gdy będziesz za granicą i będę pewna, żeśmy uratowane, gdy ciebie już tu nie będzie.

— Do widzenia, dziecko — rzekła nianka ocierając lzy — przecież wiesz sama, że nie łatwo się wzruszam i płaczę, ale gdy zobaczyłam twoją ślubną suknię i welon oblubienicy wiedząc, jak kochasz kapitana, i gdy przypomniałam sobie, jak cię w czasie długich, bezsennych nocy przytulałam do piersi przysięgając, że cię zrobię panią, choćbym sama za to wisieć miała...



— I cóż z tą toaletą? —

— A na miłość Boską! Kiedyż temu będzie koniec? Czy myślisz doprowadzić mnie do szaleństwa swymi jękami i rozpaczaniem! Nianko Sidewing! Rozkazuję ci natychmiast opuścić ten pokój. Używam prawa pani, bo zbyt sobie pozwalasz, żeś córką twoją. Córką naprawdę? Ach! Gdybyś wiedziała, jak ja cię za to słowo nienawidzę! — dodała ciszej trochę. Viviana trzęsła się cała z gniewu i uderzyła tak gwałtownie ręką w stół, że aż wszystkie buteleczki i w kość słoniową oprawie szczytki na nim zadziały. Obawa, jak gorczy zbliżającej się śmierci ogarnęła ją teraz: przecież nie tyle dla tklawego, pełnego oddania się uczucia, jak dla wyrachowania i próżności pragnęła być żoną człowieka, który się jej bardziej od innych podobał. Wyjście za niego było spełnieniem jej marzeń, radością, za-

dowoleniem dumy i ambicji. Robiła wszystko, co mogła, aby go posiadać; pomimo to nieulagodzona Nemezis przychodziła z wolna, aby jej złoto zamienić w nicość, a na jej czole wyręć piętno hańby i nieprawego urodzenia.

Piękna w swym gniewie, bo namiętność i uniesienie dodawały wyrazu i siły jej twarzy, Viviana wyglądała na taką, której się obawiać można! Co za złośliwość malowała się w zagęściach jej ust karminowych! Co za szatański wyraz dumnych, błyszczących oczu! Dziwna rzecz, że są kobiety, które, gdy w ich sercu zło obierze siedzisko, zarysami głowy i polyskiem oczu przypominają zmię.

Usłyszała w tej chwili głos Tinsona, wprowadzającego gości, i natychmiast stała się znów chłodną, uśmiechniętą miss Vivianą Branscombe, śliczną narzeczoną, bogatą dziedziczką i modną pięknością. Goście zapewne przybyli, aby oglądać kosztowne, weselne podarki i strój panny młodej.

— Wybrnie ona z tego na pewno, jak kot spadnie na łapy — szepnęła nianka zbierając fałdy swej sztywnej sukni około siebie. — Nie łatwo, patrząc na nią, przypuścić, że stoi ona nad brzegiem przepaści, do której stracić ją może najłżejsze poruszenie. Teraz trzeba jechać do Boba, a gdy się przekonam, że rzeczy tak źle stoją, jak mi się wydaje, to już tylko dzień jutrzejszy zabawię w Anglii.

W kilka chwil potem Viviana miała przyjemność ujrzeć swą żalostną i rozplakaną matkę, wsładającą do powozu i odjeżdżającą daleko. Posypała pudrem swą delikatną twarzyczkę, poprawiła włosy, a zapiwszy koło szyi złoty naszyjnik, wyszła do bawialnego pokoju, strojona w ciężką, aksamitną suknię.

— I cóż z tą toaletą z czasów Henryka IV, moja Viviano droga? — zawołała lady Annersley, mająca tylko kostiumy na myśli. — Czyś zadowolono

przewyższa tamtą pod wielu względami. Otóż owa Artót radziła mi bladą różową suknię, przybraną pękami złotych wstążek. Cudowna ta mieszanina koloru nie prawda?

— Nie wiem, droga ciociu; nigdy nie lubiłam różowego koloru — rzekła Viviana, spoglądając w lustró.

— Rozmawiałem długo z panią Artót, bo w takich pogawędkach często się można wielu rzeczy dowiedzieć, a zdania i uwagi takich osób są niezmiernie cenne. Rachunki jej są przerażające, moja droga, ale zato modele i wzory niezrównane nie prawdą, Georgino?

Georgina była jedyną córką lady Annersley i miała brzydkie zwyczaj podskakiwania na krześle, gdy ją tylko z zniechęcenia zaskoczono lub niespodzianie o coś zapytano. Nie podobna jej było odzwyczaić od tego, równie jak wyleczyć z przyszłości, wiecznie osypujących jej całą twarz.

— O! tak, mam, one są niezrównane, a toalety, przez nią wykończone, są tak oryginalne i artystyczne.

— A więc zdecydowałaś się stanowczo na ciche wesele i tylko trzy drużyny — rzekła lady Annersley po chwili. — Jak to dobrze ze strony osoby, która jest na takim, jak ty, stanowisku, nie życzyć sobie pospolitego zwracania na się uwagi. Dajesz tym dowód dystynkcji i dobrego wychowania. Biedna Georgina tylko jest zasmuconą, bo myślała, że siostry Bertie będą też drużniami. Jak wiesz, ona jest nim tak zajęta!

Georgina zmarszczyła się i chciała się zarumienić, lecz jej się to nie udało.

— Otrzymałam dziś tak miły list od dobrej pani Mallandaine — rzekła Viviana, pragnąc dać pokój toaletom, druchnom i chcąc zmienić przedmiot rozmowy. — To taka zacna i pocziwa osoba, choć nie była zdolną przywrócić zdrowego rozsądku córce, której się w głowie pomieszało od miłości i wiecznie czytanych i pisanych poezji. Panna Mallandaine dostała potem o błąd religijnego i umarła; biedna matka cierpi mocno nad jej stratą i pragnie mnie teraz, jak córkę przycisnąć do piersi, chce bym jej zastąpiła Julię. Pisz mi też o wspaniałych przygotowaniach, jakie robią na nasze przyjęcie.

— Szczęśliwa dziewczyna — rzekła lady Annersley, szczypiąc delikatnie policzek Viviany. — Kapitan Mallandaine niezadługo odziedziczy tytuł, po śmierci swego kuzyna Perey Vavasour, który cierpi na suchoty — dodała żalostnym głosem — Georgina zażdrości ci twojego szczęścia i powodzenia.

— Ale bo też zasługujesz na nie, stworzona jesteś na to, aby być szczęśliwą.

— Prawda — rzekła nagle lady Annersley — Viviana posiada wszystko co tylko mieć można: piękność, pieniądze i wykształcenie. Bernard zawsze pragnął widzieć swą córkę żoną kapitana Mallandaine. Ale zdaje mi się, że twój naręczony jest bardzo energiczny, nie prawdą Viviano?

— Tym lepiej — odrzekła Viviana, śmiejąc się. — Potrzebuję pana, który by mną kierował; za długo postępowałam jedynie według mej woli; sama się ugny z ochotą pod słodkie jarzmo.

Uczuła nagle dziwny niepokój, pomimo swej wyzywającej dumy i silnej woli. Niskie jej czoło zmarszczyło się, głos stracił świeżość i sprężystość. Gdyby się one dowiedziały prawdy! Wielki Boże! Czy tak by ją traktowały? Przypomniała sobie tortury, jakie nawet we snach ostatnimi czasami znośiła, straszne wspomnienia, jakie ją dręczyły. Często budziła się, męczona okropną zmart, i z przerażeniem przekonywała się, że bezwiednie w czasie snu błądziła po pokoju, że zanurzała ręce w złoto, które zbierała dla siebie i matki, i wtedy, wracając do łóżka, z rozpaczą modliła się o najrychlejszą śmierć.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Budowa autostrady pod kanałem La Manche

Sensacyjny projekt jest poważnie dyskutowany zarówno we Francji jak i w Anglii

Zaledwie zaprowadzono bezpośrednią komunikację między Paryżem a Londynem, która za pomocą tzw. „ferry botas” (tratwy żelaznej) pozwala podróżnym, którzy wsiadają do pociągu w Paryżu udawać się wprost do Londynu, bez przesiadania a oto mówi się znów o budowie podziemnego tunelu pod cieśniną La Manche.

Myśl budowy tego kanału nie jest bynajmniej nową, choć gdy wspomniano o niej Napoleonowi I, ten z niedowierzaniem wzruszył tylko ramionami.

Pomysł ten jest jednakże w zasadzie bardzo prosty i łatwy do urzeczywistnienia. Można go było zresztą już wykonać przed 100 laty, gdyż

żadne „rudności techniczne i geologiczne nie stoją mu na przeszkodzie.

Dno cieśniny La Manche wynoszącej w największym jej miejscu, między Calais a Dover, 38 km szerokości, składa się z warstw kruchej kredy, nie przepuszczającej wody, co, rzecz prosta, ułatwiłoby znacznie pracę nad przebicciem tunelu, o budowie którego ostatnio mówi się coraz poważniej.

Dzisiejszy, nowoczesny projekt budowy kanału podmorskiego, który by połączył Francję z Anglią, znacznie się różni od dawnych. Nie jest on w niczym podobny np. do projektu budowy podziemnej kolei żelaznej inż. Thome de Gamond, który tuż po tryumfalnej budowie kanału Sueskiego, spotkał się z takim entuzjazmem, że trzeba było dopiero skandalu Panamskiego, aby ten gorący entuzjazm oziębił.

Jeśli bowiem teraz zbudowany będzie tunel pod cieśniną La Manche, to

powstanie on pod postacią nowoczesnej autostrady.

Według pomysłu inż. Basdevant tunel ten byłby swego rodzaju podwodną galerią, długości 50 klm, położoną 90 mtr. niżej od poziomu morza, a o 40 mtr. poniżej łożyska cieśniny La Manche.

Niezbędnych kapitałów do tej gigantycznej pracy, dostarczyłyby częściowo francuskie Tow. „Compagnie des Chemins de fer du Nord” a częściowo angielskie Tow. „Southern Railway Company”.

Wydatki, związane z budową tunelu pod cieśniną La Manche

wyniosłyby 800 milionów fr.,

które zwróciłyby się w dużej części wskutek zużycia znacznych ilości kredy, wydobytej z pod łożyska do fabrykacji cementu.

W środku tego podwójnego tunelu powstałby

specjalny zakład wentylacyjny i klimatyzacyjny,

gdyż najdonioślejszym zagadnieniem przy budowie tunelu byłaby sprawa jego należytego przewietrzania.

Jak przewiduje ten najnowszy projekt, ruch na tej najnowocześniejszej podmorskiej międzylądowej arterii komunikacyjnej równałby się ruchowi na wielkiej szosie czyli inaczej mówiąc,

w jedną stronę sunęłoby po 20 pojazdów mechanicznych na minutę.

Ruch trwałby w ciągu 8 godzin dziennie a

koszty przejazdu z Francji do Anglii

byłyby odrobinę niższe niż kosztów morskich i kolejowych. Mimo to już w ciągu kilku lat udało się pokryć całkowicie koszty budowy tunelu.

To przedsięwzięcie, jak zapewniają jego inicjatorzy, byłoby

najbardziej intratnym przedsięwzięciem całego stulecia.

Opinia ta wydaje się tym więcej usprawiedliwioną, że od chwili rzucenia myśli budowy takiego tunelu wzrósł znacznie

ruch turystyczny między Francją a Anglią, wzrasta on zresztą ustawicznie, co daje pojęcie jakim byłby ten ruch po wybudowaniu takiego tunelu.

Jest rzeczą pewną, iż z dniem, gdy można będzie swobodnie udać się samocho-

dem z Francji do Anglii, a zwłaszcza z Anglii do Francji, ruch komunikacyjny między tymi krajami i możliwości wzajemnej wymiany turystów będą w sposób niesłychany dotąd ułatwione.

Miłość zgubiła piękną kobietę-szpiega

która była na usługach wywiadu powstańców hiszpańskich

Parę miesięcy temu sąd czerwonej Hiszpanii skazał na 20 lat ciężkiego więzienia obywatelkę francuską Jane Georgel, a to pod zarzutem szpiegostwa.

Słynna ta piękność grasowała między Paryżem i Hiszpanią.

od samego początku hiszpańskiej wojny domowej. Nikt nie posadzał ją o szpiegostwo, gdyż uchodziła powszechnie za przyjaciółkę granda hiszpańskiego, hr. de las Palmas, zamieszkałego w Madrycie i Sewilli. Gdy tylko czerwone władze zaczęły ją mieć na oku, udawało jej się zmylić ślady i uciec do Francji. Aż wreszcie

wpadła w ręce czerwonych żandarmów w Barcelonie, i na rozprawie przy zamkniętych drzwiach prokurator

domagał się dla niej sześciokrotnej (!) kary śmierci.

Jednemu ze znanych dziennikarzy francuskich udało się zobaczyć ją ostatnio w więzieniu i uzyskać szczegółowy opis wypadków, które doprowadziły do jej aresztowania.

Jane Georgel przekroczyła granicę hiszpańską po raz ostatni dnia 3 grudnia ub. r. w Cerbere. Tajny policjant spytał ją, pociąga się do Barcelony i uzyskawa-

szy zdawkową odpowiedź przepuścił bez trudności. W Barcelonie Jane zamieszkała w hotelu „Espana” i

próbowała nawiązać kontakt przede wszystkim z handlarzami broni.

Natrafiała tam na znanych międzynarodowych aferzystów: Belga, uchodzącego za dziennikarza, a będącego przedstawicielem największej fabryki broni w swoim kraju, lysego Niemca, twierdzącego, że jest Szwedem i pewnego Anglika, który jeździł na statkach, opuszczających porty brytyjskie rzekomo z transportem do Chin.

Pewnego wieczoru, gdy chciała wyjść z kawiarni, położonej na ul. Barrio Chino, uderzyło do niej dwóch żandarmów, okazując jej legitymację policyjną, i poprosili, aby została z nimi jeszcze 15 minut. Okazało się, że

w międzyczasie odbywała się u niej w hotelu rewizja.

Nic jednak obciążającego nie znaleziono.

Georgel oburzona tym postępowaniem udała się do znajanej jej wpływowej osobistości w Barcelonie. Wprowadzono ją do poczekalni. Jakis młody mężczyzna zbliżył się do niej i oświadczył:

— Towarzysz M. nie wróci już dziś do biura, ale wiem, gdzie go można znaleźć. Mogę panią do niego zaprowadzić.

Miał piękne wymowne oczy i dystyngowane ręce. Georgel zadrżała pod jego spojrzeniem i wyszła z nim bez oporu na miasto.

Zasiedli razem w barze. Piękna Jane odgadła, że

jest to jakiś awanturnik, lecz podobał się jej.

Zresztą przywykła do obcowania z podejrzanymi typami.

Na imię było mu Paco.

Odprowadził ją do hotelu. Wszedłszy do pokoju, jakby zawałał się chwilę. Lecz

ona rzuciła mu się na szyję.

Dwa dni trwał pierwszy szal. Nie wychodzili z jej pokoju. Kelner przynosił im jedzenie i wino. Zapominali o całym świecie. Marzyli, że będą odtańcować razem i snuli plany jak to się wzbogacą na handlu bronią.

— Wiesz, że ja bym chętnie pracował dla Franco. Może nawet chętniej niż teraz... — powiedział w pewnej chwili piękny Paco. — A ty, czy utrzymujesz teraz jakieś stosunki z powstańcami.

Jane odczuwała ulgę, wyznając mu nie tylko swój stosunek do hr. de las Palmas, ale

mówiąc także o swej tajnej misji.

Paco zaproponował jej wówczas wspólną podróż, najpierw do Francji, a potem do Burgos, do powstańców. Lecz jak tu jechać bez odpowiednich papierów? Paco znalazł na to rozwiązanie: fałszywe paszporty, — dla niej na nazwisko: Wera Daniszewska, dla niego — na Francesco Brano.

Podjął się zaraz je dostarczyć, aby mogli nazajutrz odjechać statkiem „Merethee II” do Marsylii.

— Do widzenia, Jane!

— Do widzenia, Paco.

W godzinę potem posłaniec przyniósł paszporty. Jane z radością pakowała walizki. W tem ktoś zapukał do drzwi...

— Proszę wejść!

Dwóch agentów policji wkroczyło do pokoju.

— Proszę inny dowód osobisty.

Jeden z agentów wyrwał fotografię z paszportu Paco i uśmiechnął się złośliwie.

Serce Jane ścisnęło się w przerażeniu.

— Gdzie jest Paco?

— Mój kolega Paco... — wyjaśniał policjant...

Przez pięć dni więziono ją w Bonanova pod Barceloną. Ostra lampa oświećlała ją zawsze podczas przesłuchania:

— Pani chciała przejść do rebeliantów... Pani pisała im raporty.

Zgnębiona klęska, nie tyle myślała o zdekonspirowaniu swej osoby, ile o zawodzie serca i milczała.

To milczenie ją uratowało. Prokurator zarzucał jej sześć różnych przestępstw i zażądał sześć razy kary śmierci.

Teraz piękna Jane odbywa karę więzienia.

— Zgubiła mnie miłość, ta tajemna siła — mówi Jane Georgel.



UROCZYSTOŚĆ WYŚWIECENIA KAPŁANÓW
w katedrze w Los Angeles w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Zakochany piekarz nauczył się brzuchomówstwa

W ten sposób mógł pojąć za żonę głuchoniemą pannę

Miejscowość Biga, położona w środkowej Francji, była widownią niezwykłego wydarzenia. Miejscowy czeledek piekarski Franciszek Loth zakochał się bez wzajemności w 52-letniej pannie, rentierce nazwiskiem Helena Montagne. Czeladnik pragnął za wszelką cenę stać się mężem pani Montagne, mimo wesołych żartów, jakie miejscowa fama rozniosła dokola osoby wybranki.

Istotnie pani Montagne nie była ani piękna, ani brzydka. Posiadała natomiast inną wadę, która wstrzymywała licznych adoratorów od decyzji zaślubin. Rentierka była głuchoniemą i rozmowę z nią należało prowadzić drogą gestykulacji lub pisaniną. Nie odstraszyło to bynajmniej czeladnika od raz powziętego postanowienia. Powiedział wszystkim, że silna wola potrafi skruszyć najtwardszą skalę. Przystąpił wobec tego do wyczerpującej nauki brzuchomówstwa. Nauka ta przyniosła niezwykle wyniki. Po blisko półrocznym treningu czeladnik wykazał zdumiewające wyniki. Zdanie wypowiedziane przez niego było słyszane tak jakby pochodziło z za pieca lub innego pokoju.

Pewnego poranku majowego czeladnik udał się wraz ze swą bogdanką na wycieczkę do pobliskiego miasteczka. Pani Montagne nie chciała się zgodzić na opuszczenie swej siedziby w ciągłej trwdozie o ukryte skarby, wreszcie jednak na widok landa, które fundował czeladnik, zapobiegła wyjazd. Oboje przyjechali do Poitiers i tam w urzędzie stanu cywilnego odbyła się ceremonia zaślubin, której dokonał miejscowy burmistrz. Na zapytania burmistrza padały zawsze słowa „tak” co uznano mimo tajemniczego zachowania się pani Montagne, jako zgodę na zawarcie związku małżeńskiego.

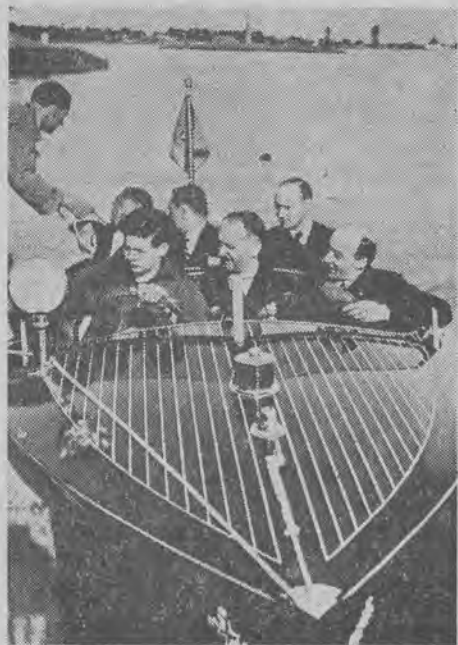
Nazajutrz wiadomość o ślubie rozeszła się po całej wiosce. Ludność udała się pod

dom pani Montagne wznosząc okrzyki i wiwatując na cześć młodej pary. Pani Montagne z przerażenia zemdlala, lecz już po oduczeniu na widok śpiewających tłumów, twarz jej rozpromieniała po raz pierwszy uśmiechem, akceptującym fortel narzeczonego, a obecnie już prawowitego małżonka. Młoda para mimo tak serdecznego przyjęcia, jakie spotkało ją w Biga, zamierza założyć w Poitiers dużą piekarnię i cukiernię, by móc w produkcyjny sposób pomnożyć zaoszczędzoną gotówkę.

„Folksfront“



Czerwony car



PODAREK DLA KSIĘCIA MICHAŁA
Premier czechosłowacki dr Hodža podarował księciu Michałowi, następcy tronu rumuńskiego wspinał się motorówkę. Na zdjęciu książę Michał (przy sterze) podczas pierwszej jazdy w motorówce.